Nr. 19. Kraków, Niedziela 24 Stycznia 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 23 stycznia.

Bez zwykłych uroczystości, to jest bez mowy tronowej lub orędzia monarszego, zakończyła Rada państwa swoją sześcioletnią blisko działalność. Hr. Badeniemu spieszyło się tak bardzo z zamknięciem kadencyi, że nie doczekał już końca, o dwa miesiące przeszło skrócił okres parlamentarny, aby na 26 b. m. zwołać Sejmy i w marcu powołać nowy parlament. — Spieszyło mu się z tem, chociaż po ogłoszeniu ustaw o reformie wyborczej nie uznał za stosowne rozwiązać natychmiast Radę państwa i pomimo pochwał, jakich dr. Biliński nie poskąpił temu ciału ustawodawczemu w ostatniej mowie, wygłoszonej przez siebie w Izbie poselskiej.

Minister skarbu, sławiąc ustawodawczą działalność Rady państwa w ubiegłej kadencyi, nazwał ją wielkim parlamentem. Trudno zaprzeczyć, że w ostatnim okresie Rada państwa dokonała kilku doniosłych prac. Reforma monetarna, uchwalona w pierwszej części ostatniego sześciolecia, wymagała całego szeregu ustaw i wywrze niewątpliwie potężny wpływ na rozwój ekonomiczny monarchii. Niemały również wpływ na tem polu wywrą załatwione w tym czasie traktaty handlowe i szereg ustaw o wykupnie dróg żelaznych i o budowie dróg wicynalnych. Pod koniec kadencyi uchwalono reformę podatkową, a jeżeli przypomnimy jeszcze ustawy o podatku giełdowym, o kasach gwareckich, o spoczynku niedzielnym, o wyprzedażach, nowelę przemysłową i t. d., będziemy mieli poważny szereg prac z dziedziny gospodarstwa narodowego. Dawno upragnioną reformę procedury cywilnej uchwalono w roku zeszłym, a obok tego załatwiono kilka pomniejszych ustaw z dziedziny prawa prywatnego, jak n. p. ustawa o własności literackiej i t. p. Z powodu humanitarnych cech swoich na wymienienie zasługuje ustawa o odszkodowaniu niewinnie zasądzonych. W dziedzinie prawa publicznego ważnym krokiem naprzód była reforma wyborcza, a zniesienie kaucyi dziennikarskiej znamionuje pewien postęp.

Nie można zatem zaprzeczyć, że ubiegły okres ustawodawczy bogatym był w doniosłe prace i wywrze znakomity wpływ na dalszy rozwój stosunków. Słusznie można go nazwać początkiem nowej ery, bo reformy takie, jak monetarna, podatkowa, procesowa i wyborcza, sprowadzić muszą radykalną zmianę stosunków i poprowadzą przyszłość nowemi drogami. Mimo to, w pochwale p. Bilińskiego było wiele, bardzo wiele przesady. Chociaż ubiegłą kadencyę nazwać można okresem wielkich reform, parlament, który je przeprowadził, na nazwę wielkiego nie zasłużył, ani u współczesnych, ani u potomności.

Prace jego w pierwszej połowie kadencyi postępowały z wolna i oprócz reformy monetarnej wszystkie doniosłe ustawy pochodzą z drugiej części ustawodawczego okresu. Dopiero po objęciu rządów przez hr. Badeniego Izba poselska rozpoczęła gorączkową działalność: ukończyła rozpoczętą za ministerstwa koalicyjnego reformę podatkową, zgodziła się na zmiany ustaw wyborczych i uchwaliła ustawy o procedurze cywilnej i organizacyi sądów. W wielkich dziełach ustawodawczych więcej może miał zasługi rząd niż parlament i kto wie, czy bez nalegania rządu, bez jego interwencyi, Izba poselska zdobyłaby się na te prace, które ubiegłej kadencyi nadają cechę okresu doniosłych reform.

W Izbie poselskiej panowało zawsze znużenie i ospałość. Obrady toczyły się leniwie przy nielicznym komplecie, a wyniki głosowania przynosiły nieraz przykre niespodzianki. Parlament raz jeden tylko zdobył się na utworzenie rządu z pośród siebie. Rząd ten, oparty na sztucznej większości, złożonej z żywiołów sprzecznych i do pewnego stopnia poważnionych, nie okazał ani siły, ani zręczności i upadł wkrótce, nie tyle wskutek opozycyi stronnictw, ile własnem niedołęstwem. Przedtem i potem rządy sprawowały ministerstwa urzędnicze, które, nie oparte o większość parlamentu, nie miały i nie mogły mieć wybitnych cech i programów politycznych.

Hr. Taaffe, na pozór autonomista, sprzyjał więcej centralistycznemu kierunkowi, z urodzenia i przekonań konserwatysta i klerykał, czynić musiał co chwila ustępstwa liberalnym prądom, a w gruncie rzeczy miał jeden cel na oku: wzmocnić powagę tronu i osłabić wpływ parlamentu. O gabinecie hr. Kielmansegga powiedzieć można tylko tyle, że rządził krótko i wypełnił jedyne swoje zadanie — uchwalenie budżetu, opóźnione w niebywały i niemal skandaliczny sposób przez ministerstwo koalicyjne. Gabinet hr. Badeniego ma wiele podobieństwa do ministerstwa hr. Taaffego. Jak on, nie oparty na stałej większości, pośród sprzecznych prądów, płynął dotychczas bez jasnego programu politycznego i bez wybitnych tendencyj. Również klerykalny i konserwatywny, potrafił sobie jednak nadać więcej cech liberalnych, a nie zdradził się z tendencyami autonomicznemi, choć nie sprzyjał zbytnio centralizmowi. Pomimo, że w składzie jego zasiada trzech Polaków, rozpoczął rządy umizgiem do Niemców i nie zadowoliwszy ich wcale, nie potrafił uczynić żadnego stanowczego kroku ku zrealizowaniu równouprawnienia narodowości.

Wszystkim tym rządom powodziło się jednak w parlamencie, pomimo braku silnej większości. Hr. Taaffe padł nie dlatego, że wniósł projekt reformy wyborczej, ale dlatego, że nie zasięgnął wpierw rady i nie prosił o zezwolenie stronnictw, z któremi jeszcze najwięcej był związany. Kilka ustaw, które w ostatniej chwili przeszły wbrew woli hr. Badeniego, nie zachwiało jego stanowiskiem, a nawet nie zasępiło jego czoła.

Za przykładem rządu Izba poselska nie posiadała również żadnego politycznego programu i żyła z dnia na dzień, załatwiając wniesione przez rząd i przygotowane przez komisye projekty. Prace jej nie miały również wybitnego kierunku i z wyjątkiem kilku wypadków, rząd miał w niej powolne narzędzie, którem kierował dowolnie. Mimo wielkich prac ustawodawczych brak było wielkiej myśli i wszystko, co zdziałano, nie było wynikiem woli, ale przypadku. Powaga parlamentu upadała też coraz bardziej i przestano się z nim liczyć zarówno u góry jak u dołu. Dowodem lekceważenia Izby poselskiej przez rząd jest zarówno brak wszelkiej odpowiedzi na całe setki interpelacyj, jak i fakt ostatni, że rząd rozwiązał Radę państwa wpierw, zanim Izba panów załatwiła ustawę o zniesieniu stempla dziennikarskiego i dozwoleniu kolportażu, udaremniając przez to sankcyę tych ustaw. Ostatni, a bodaj czy nie jedyny poryw Izby poselskiej ku wolności, pozostał zatem bezpłodną walką, którą rozpocząć i przeprowadzić zwycięsko powinna przyszła Izba. Dowodem wielkiej niemocy Izby była również sprawa urzędnicza. Polepszono byt wdów i sierot po urzędnikach i uregulowano emerytury, ale podwyższenie płac urzędników, profesorów i sług uchwalono jedynie w zasadzie, pozostawiając zupełnie woli rządu, czy i kiedy mają wejść w życie uchwalone ustawy.

W ubiegłej kadencyi przeważały w Izbie poselskiej prądy klerykalne i konserwatywne, a jeżeli nie nadały wyłącznie swej cechy pracom ustawodawczym i nie doprowadziły Izby poselskiej do skrajnych konsekwencyj, to tylko dlatego, że reakcya zupełna dziś jest niemożliwą. Stronnictwa autonomiczne Izby, silniejsze od centralistycznych, nie potrafiły i nie chciały zasad swoich zamienić w czyn i poprzestawały na rezonowaniu o autonomii, jako jedynie racyonalnym systemie rządzenia w Austryi. Rozszerzenie autonomii i równouprawnienie narodowości nie postąpiło więc ani o krok naprzód. Rozwój ustaw konstytucyjnych tylko w reformie wyborczej znalazł swój wyraz, a Izba poselska nie zdobyła się nigdy na energiczną i śmiałą obronę praw obywatelskich przed roszczeniami władzy wykonawczej, która, przesiąknięta biurokratyzmem i tradycyą rządów autokratycznych, korzystała zawsze z błędów i niedostatków obowiązujących ustaw, aby krępować i naginać do swej woli życie publiczne.

Społeczeństwo żegna zatem parlament bez żalu i bez trwogi o przyszłość. Uznaje wielkie reformy, przeprowadzone w ostatnim czasie, ale nie może wybaczyć braku woli i siły, braku zrozumienia zadań reprezentacyi ludu i spowodowanego tem wszystkiem upadku powagi parlamentu, który powinien stanąć ponad rządem, jako ciało, uprawnione do wyrażania woli ludu i kontrolujące każdy czyn władzy wykonawczej.

Nowy dowód troskliwości o los i powagę nauczycieli.

„Quem dii odere, paedagogum fecere“. W żadnym kraju, czy państwie europejskiem nie stwierdza się powyższa sentencya z większą dosadnością, niż w monarchii austryackiej. Od najdawniejszych czasów sprawy oświaty publicznej i jej propagatorów, nauczycieli, bywały spychane na plan ostatni i traktowane po macoszemu.

W ostatnich czasach centralna administracya oświaty, pod dwukrotnem już kierownictwem obecnego ministra oświaty p. Gautscha, złożyła niezbite dowody, że pragnie w całej pełni utrzymać ową przysłowiową tradycę o kopciuszku szkolnym.

Szczególniejsza troska o byt należyty nauczyciela i o zdobycie poszanowania dla stanu nauczycielskiego objawia się przy każdej sposobności. Gdy stan nauczycielski szkół średnich wykazuje przez dziesiątki lat, że płace nie odpowiadają ani randze, ani studyom, ani poczuciu prostej sprawiedliwości, pojawiają się zarządzenia ministeryalne: że nie wolno trzymać na stancyi uczniów tej szkoły, w której nauczyciel uczy; że nie wolno lekcyj udzielać; że ma być dokładnie opisane, jak nauczyciel przepędza czas od godziny 7 rano do 7 wieczorem i t. d. Dyrektorom odebrano drobny dochód z czesnego, lecz za to pozostawiono całą pracę administracyjną, połączoną z temi opłatami.

W najnowszej dobie najuporczywiej walczy p. minister Gautsch przeciw sprawiedliwemu, a równemu wymiarowi płacy nauczyciela w stolicy każdego kraju i na prowincyi. Najzawziętsi przeciwnicy ustąpili z pola walki wobec słuszności sprawy, nawet p. minister finansów godzi się na jednakową płacę (1400 złr.), tylko jeden p. minister Gautsch broni do ostateczności swojego „widzimisię“, a Kołu polskiemu gotów dorzucić kilka miast większych (Stanisławów, Tarnów, Tarnopol), jako przyczynek na 1400 złr., byle mu nie czyniono dalszych trudności.

Etyczne powody, dla których p. minister do ostatniej chwili nie mógł zrezygnować z klauzuli dla kwinkweniów *„zufriedenstellende Dienstleistung“*, przynoszą satysfakcyę owemu sarkastycznemu z przed 30 lat posiedzeniu *„Oesterreich ist in erster Linie ein Polizeistaat“*. Tak powiedziano przed laty kilkudziesięciu, *„aber die guten Dinge bleiben ewig“*.

Kiedy wreszcie ukazano w dalekiej przyszłości nadzieję nauczycielowi, że jego płaca kiedyś-kiedyś, gdy uda się opodatkować wódkę i t. d., będzie nieco lepszą, postanowiła centralna administracya oświaty zmoderować tę uciechę przedwczesną za pomocą okólnika treści następującej:

C. k. ministerstwo wyznań i oświaty l. 24091. Do krajowej władzy szkolnej w Galicyi.

„Uważam za stosowne upoważnić c. k. krajową władzę szkolną, aby na zajęcia uboczne w jednym lub kilku zakładach prywatnych udzielała pozwolenia razem najwyżej do 8 godzin tygodniowo nauczycielom państwowych szkół średnich, państwowych seminaryów nauczycielskich, tudzież państwowych szkół przemysłowych.

„Samo przez się rozumie się, że pozwolenia należy udzielać tylko wtedy, kiedy interes szkoły, przy której dotyczący nauczyciel służy, nie zostanie przez to zajęcie uboczne w żadnym kierunku uszczuplony. Z tego względu należy naprzód zasięgnąć opinii dyrekcyi dotyczącej szkoły.

„Jeśliby wyjątkowo okazała się potrzeba udzielenia licencyi poza ową ustanowioną granicę 8 godzin, zechce c. k. władza szkolna wyjednać pozwolenie ministeryalne. Wiedeń, dnia 9 października 1896. *Gautsch* m. p.

Nasza krajowa Rada szkolna do tego okólnika dodała ze swojej strony instrukcyę, która, jak-to zawsze bywa, przesoliła intencye p. ministra Gautscha. Między innemi arcykapitalnemi zarządzeniami figurują np. takie: Dyrektor ma przedkładać podczas wizytacyi inspektorowi spis nauczycieli, mających lekcye w zakładach prywatnych. Na co? Oczywiście na to, aby inspektor w razie rzekomego słabego postępu uczniów, mógł za karę odebrać licencyę na dwie lub trzy godziny lekcyi w zakładzie prywatnym. Instrukcya mówi dalej, że nauczycielowi może Rada szkolna każdej chwili z własnej inicyatywy odebrać pozwolenie. A więc nauczyciel jest pod tym względem zawieszony w powietrzu. Suplikacyę będzie odtąd musiał śpiewać: „„Od powietrza, głodu, ognia i wojny, od nagłej i niespodziewanej śmierci, od nagłego a nieprzewidzianego odebrania licencyi, 'zachowaj nas Panie!“

Pensyonaty muszą w swoich wykazach podać, czy każdy nauczyciel w pensyonacie uczący posiada pozwolenie. Jest to sprytnie obmyślana kontrola nad dyrekcyami szkolnemi przez zakłady prywatne, *i vice versa.*

Pomimo najlepszej chęci nie umiemy odgadnąć, czego właściwie chce p. Gautsch w owym okólniku. Rozumnym powodem do takiego zarządzenia nie może być przecież troska o zdrowie profesorów w służbie rządowej, lub wzgląd na świeżość sił i energii, którą chce posiąść w całości p. minister dla dobra gimnazyów lub innych szkół państwowych. Wszak w takim przypadku wystarczyłby polecenie, aby nauczyciel, mający zajęć pozaszkolnych w zakładach prywatnych ponad 12 lub 15 godzin, uwiadamiał o tem swoją przełożoną władzę. — I w takim razie mogłaby władza wkraczać tylko wtedy ostrzegająco lub prohibitywnie, gdyby rzeczywiście szkoła ucierpiała na tem z powodu częstych słabości lub fizycznego w szkole wyczerpania dotyczącego nauczyciela. Ale udawać się z prośbą o licencyę na jednę lub kilka godzin tygodniowo, czy to odpowiada godności nauczyciela — nie mówimy już władzy, która zdobywa się na takie przepisy? Wszak u nas w Galicyi, a niewątpliwie i w innych prowincyach monarchii, z powodu braku suplentów musieli nauczyciele dobierać do swoich obowiązkowych po 10 i więcej godzin w swoim własnym zakładzie a często i w innej szkole rządowej. Tutaj nie było troski o dobro i interesa, tak nauczyciela jak i zakładu, w którym on służy.

Powyższe zarządzenie zwraca swe ostrze przeciw zakładom prywatnym, które i tak nędzny pędzą żywot. Przypomina ono ów potępiony i wyśmiany rygor niektórych dyrekcyj teatralnych, które wzbraniają występować swoim śpiewakom na wieczorkach i koncertach, i w ten sposób zabezpieczają swoim kasom większy i pewniejszy sukces.

Czy dziś, kiedy wśród obrad w Radzie państwa uznano jednomyślnie pobory roczne nauczyciela szkół średnich za niewystarczające dla najskromniejszego życia, godziło się powyższem zarządzeniem odcinać jedyny godziwy zarobek? Od dnia dzisiejszego nie można pracować według własnej chęci i woli w szkole prywatnej lub pensyonacie, lecz szukać za lekcyami w domach prywatnych.

A suplent gimnazyalny z czworgiem dzieci i 600 złr. pensyi, czy także potrzebować będzie pozwolenia p. ministra, gdy dostanie zajęcie w pensyonacie po dwie godziny codziennie? Jak p. minister pogodzi **interesa szkoły z kwestyą chleba?**

Ubieganie się o pozwolenie uczenia przez kilka godzin tygodniowo w pensyonacie uważamy za tak niestosowne dla powagi nauczycielskiej i jego godności osobistej, że chyba ostateczność popchnie go do tego upokarzającego kroku. Lepiej w domu uczyć chłopaka ze szkoły ludowej za najniższą cenę, niż okupywać nieco większy dochód takiem zrzeczeniem się swej niezależności.

To zarządzenie grozi naszemu krajowi jeszcze dotkliwszym brakiem sił nauczycielskich. Dotąd — mniejsza o to czy uzasadnione, lub nie uzasadnione — skargi, że zawód nauczycielski w szkole średniej jest tak poniżający i tak licho płatny, iż go unikać należy, otrzymują w owym okólniku poważny argument, że nauczyciel upośledzony w równouprawnieniu wobec innych urzędników staje się teraz bezwłasnowolnym, mało letnim, gdyż niewolno mu zawierać umowy rocznej, każdej bowiem chwili może utracić koncesyę na to, jak jego własnym poza szkolnym czasem rozrządzić mu dozwolono.

Pomijamy w tym okólniku paradoksalność, która raz każe nauczycielom szkół przemysłowych corocznie wykazywać się ze swojej najwydatniejszej pracy poza szkolnej, a w tym okólniku zniewala ich prosić o pozwolenie na 1 lub dwie godziny tygodniowo pracy poza szkolnej. Co zrobi teraz np. dyrektor pewnej szkoły przemysłowej, który ma budować wielki pomnikowy **gmach publiczny**, a ciekawiśmy zarazem jak wyjątkowo zachowa się w tym przypadku p. minister.

Das Papier ist geduldig, zapisze go teraz obficie nauczyciel, dyrektor, Rada szkolna, Rada okręgowa, właściciel pensyonatu itd., a to w tym celu, aby pan X mógł uczyć tygodniowo przez jednę lub dwie godziny w jakimś pensyonacie. To wszystko stać się musi kiedyś przed wakacyami, inaczej we wrześniu p. X nie będzie mógł rozpocząć nauki. Niech mu 4 września odbiegnie ochota mozolić się lekcyą prywatną, co uczyni biedny zarząd tej prywatnej szkoły? Na razie zawiesić musi naukę tego przedmiotu, lub łatać doryweczem zastępstwem a równocześnie rozpocząć galopadę z jakimś innym nauczycielem do dyrektora, Rady szkolnej itd. Ostatecznego załatwienia, znając pośpiech naszej krajowej magistratury szkolnej,

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

Część I.

LILI

Autor.

I.

Łódź się budziła.

Pierwszy, wrzaskliwy świst fabryczny rozdarł ciszę wczesnego poranku, a za nim, we wszystkich stronach miasta, zaczęły się zrywać coraz zgiełkliwiej inne, i darły ciszę chrapliwemi, niesfornemi głosami, niby chór potwornych kogutów, piejących metalowemi gardzielami hasło do pracy. Olbrzymie fabryki, których długie, czarne cielska i wysmukłe, niby szyje, kominy, majaczyły w nocy, w mgle i w deszczu — budziły się zwolna, buchały płomieniami ognisk, oddychały kłębami dymów, zaczynały żyć i ruszać się w ciemnościach, jakie jeszcze zalegały ziemię.

Deszcz drobny, marcowy, pomieszany ze śniegiem, padał wciąż i rozwłóczył nad Łodzią ciężki, lepki tuman; bębnił w blaszane dachy i spływał z nich prosto na trotuary, na ulice czarne i pełne grząskiego błota, na nagie drzewa, przytulone do długich murów, drżące z zimna, targane wiatrem, co zrywał się gdzieś z pól przemiękłych i przewalał się ciężko błotnistemi ulicami miasta, wstrząsał parkanami, próbował dachów i opadał w błoto i szumiał między gałęziami drzew i bił niemi w szyby niskiego, parterowego domu, w którym nagle zabłysło światło.

Borowiecki się obudził, zapalił świecę i równocześnie budzik zaczął dzwonić gwałtownie, wskazując piątą.

— Mateusz, herbata! — krzyknął do wchodzącego lokaja.

— Wszystko gotowe.

— Panowie śpią jeszcze?

— Zaraz będę budził, jeśli pan dyrektor każe, bo pan Moryc mówił wieczorem, że chce dzisiaj spać dłużej.

— Idź obudź.

— Klucze już brali?

— Sam Szwarck wstępował.

— Telefonował kto w nocy?

— Kuuke był na dyżurze, ale, odchodząc, nic mi nie mówił.

— Co słychać na mieście, nie wiesz? — pytał prędko, prędzej jeszcze się ubierając.

— A nic, ino zaś na Gajerowskim rynku zażgali robotnika.

— Dosyć, ruszaj.

— Ale, spaliła się też fabryka Goldberga, na Cegielnianej. Nasza straż jeździła, ale wszystko dobrze poszło, ostały tylko mury. Z suszarni poszedł ogień.

— Cóż więcej?

— A nic, wszystko poszło *fein*, na *glanc* — zaśmiał się rechocząco.

— Nalewaj herbatę, ja sam obudzę pana Moryca.

Ubrał się i poszedł do sąsiednich pokojów, przechodząc przez stołowy, w którym wisząca u sufitu lampa rozrzucała ostre, białe światło na stół okrągły, nakryty obrusem i zastawiony filiżankami, i na samowar błyszczący.

— Maks, piąta godzina, wstawaj! — zawołał, otwierając drzwi do ciemnego pokoju, z którego buchnęło duszne, przesycone zapachem fijołków powietrze.

Maks się nie odezwał, tylko łóżko zaczęło trzeszczeć i skrzypieć.

— Moryc! — zawołał do drugiego pokoju.

— Nie śpię. Nie spałem całą noc.

— Dlaczego?

— Myślałem o tym naszym interesie, trochę sobie obliczałem i tak zeszło.

— Wiesz, Goldberg się spalił dzisiaj w nocy i to zupełnie „na glanc“, — jak Mateusz mówi...

— Dla mnie to nie nowina — odpowiedział, ziewając.

— Skąd wiedziałeś?

— Ja miesiąc temu wiedziałem, że on się potrzebuje spalić. Dziwiłem się nawet, że tak długo zwleka: przecież procentów mu nie dadzą od asekuracyi za miesiąc.

— W składach miał dużo towaru?

— Miał dużo zaasekurowane...

— Bilans sobie wyrównał.

Roześmiali się obaj szczerze. Borowiecki wrócił do stołowego i pił herbatę, a Moryc, jak zwykle, szukał po całym pokoju różnych części garderoby i wymyślał Mateuszowi.

— Ja tobie zbiję ładny kawałek pyska, ja ci z niego czerwony barchan zrobię, jak mi nie będziesz składał wszystkiego porządnie.

— *Morgen!* — krzyknął przebudzony wreszcie Maks.

— Nie wstajesz? Już po piątej.

Odpowiedź zagłuszyły świstawki, które się rozległy jakby tuż nad domem i ryczały przez kilkanaście sekund z taką siłą, że szyby brzęczały w oknach. Moryc, w bieliznie tylko, z paltem na ramionach, usiadł przed piecem, w którym wesoło trzaskały szczapy smolne.

— Nie wychodzisz?

— Nie. Miałem jechać do Tomaszowa, bo Weis pisał do mnie, aby mu sprowadzić nowe gremple, ale teraz nie pojadę. Zimno mi i nie chce mi się.

— Maks, także zostajesz w domu?

— Gdzie się będę spieszył? Do tej parszywej budy, niechaj ją sobie ojciec pilnuje, a zresztą, wczoraj się z „vatrem“ pożarłem.

— Maks, ty źle skończysz przez to żarcie się ciągłe i ze wszystkimi! — mruknął niechętnie i surowo Moryc, rozgrzebując pogrzebaczem ogień.

— Co cię to obchodzi! — krzyknął głos z drugiego pokoju.

Łóżko zatrzeszczało gwałtownie i w drzwiach ukazała się wielka figura Maksa, w bieliznie tylko i pantoflach.

— A właśnie, że mnie to bardzo obchodzi.

— Daj mi spokój, nie irytuj mnie. Karol mnie obudził, dyabli wiedzą, po co, a ten znowu pyskować zaczyna.

Gadał głośno, niskim, silnie brzmiącym głosem. Cofnął się do swojego pokoju i po chwili wyniósł całą garderobę, rzucił ją na dywan i zwolna się ubierał.

— Ty nam psujesz interes tem swojem żarciem — zaczął znowu Moryc, wciskając złote binokle na swój suchy, semicki nos, bo mu się ciągle zsuwały.

— Gdzie? co? jak?

— Wszędzie. Wczoraj u Blumentalów powiedziałeś głośno, że większość naszych fabrykantów to prości złodzieje i oszuści.

— Powiedziałem, a jakże, i zawsze to będę mówił.

Mówił prędko i jakiś niechętny, pogardliwy uśmiech przeleciał mu po twarzy, gdy patrzył na Moryca.

— Ty, Maks Baum, mówić tego nie będziesz, mówić ci tego nie wolno, to ja ci powiadam.

— Dlaczego? — zapytał cicho i oparł się o stół z takim wyrazem twarzy, jakby za chwilę miał nim rzucić na Moryca.

— Ja ci powiem, jeśli tego nie rozumiesz. Przedewszystkiem, co ci do tego? Co cię to obchodzi, czy oni są złodzieje, czy porządni ludzie? My wszyscy razem jesteśmy tu po to w Łodzi, żeby zrobić geszeft, żeby zarobić dobrze. Nikt z nas tutaj wiekować nie będzie. A każdy robi pieniądze, jak może i jak umie. Ty jesteś czerwony, ty jesteś pons nr. 4, radykał.

— Ja jestem uczciwy człowiek — burknął tamten, nalewając sobie herbatę.

Borowiecki, oparty o stół łokciami, utopił twarz w dłoniach i słuchał.

(C. d. n.)

możemy się spodziewać nie prędzej, niż w lutym.

Jak widzimy, wszystkie czynniki, wchodzące tu w grę, tracą; zyskuje tylko biurokratyzm.

W takiej tedy robocie odszukać możemy klucz, dla czego administracya centralna nie może zdobyć się na jakiś krok poważniejszy, któryby posunął sprawę naszej oświaty publicznej na lepsze tory, i dostroił ją do panujących potrzeb i poglądów postępowych. (?)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wilno, w styczniu.

(Ś. p. ks. biskup sufragan Zdanowicz).

Na samym schyłku ubiegłego roku, dnia 28 grudnia życie zakończył w Wilnie ks. biskup Ludwik Feliks Zdanowicz. Dogasał już od lat kilkunastu, a w ostatnich czasach, zmożony wiekiem sędziwym, nominalnie tylko zarządzał wileńską dyecezyą w zastępstwie biskupa, nienominowanego jeszcze po śmierci ks. Audziewicza. Ks. biskup sufragan Zdanowicz miał lat 83.

Powiedziano o nim słusznie w nekrologach, że był to człowiek rozumny, boć przecie profesorem był w wileńskiem seminaryum, następnie inspektorem, wreszcie do 1878 roku rektorem. Powiedziano o nim, z niemniejszą słusznością, że był to kapłan dobry w zakresie pełnienia obowiązków swego stanu. Gdy atoli, ani po ustąpieniu ks. Hryniewickiego z biskupiej stolicy, ani po śmierci ks. Audziewicza nie zgodzono się w Rzymie na wyniesienie prałata Zdanowicza na wysokie stanowisko wileńskiego biskupa — nie dziwiono się temu wcale. Dano mu sufraganię, dostojeństwo *in partibus* i poprzestano na tem. To stanowisko Rzymu i opinii odnośnie do ks. Zdanowicza, spowodowało właśnie władze miejscowe do przeprowadzenia jego kandydatury na administratora dyecezyą „do czasu", to jest do chwili zamianowania na stolicę biskupią w Wilnie następcy Hryniewickiego i Audziewicza.

W istocie, nadawał się ks. Zdanowicz wyśmienicie na takiego właśnie przedstawiciela rzymsko-katolickiego kościoła w byłej stolicy Litwy, jakim go mieć chciano w sferach rządowych. Stary, zniedołężniały, miłujący spokój przedewszystkiem, bojaźliwy, bez charakteru i poczucia godności dostojnika kościoła — był ks. Zdanowicz zawsze i wszędzie powolnem narzędziem w ręku nietylko generał-gubernatora, ale pierwszego lepszego urzędnika, który już z góry mu imponował.

Wilenskij Wiestnik poświęcił mu tkliwy nekrolog. „Straciło w nim Wilno — pisał ów organ — osobistość, która ściśle umiała odróżniać, co cesarskie, a co boskie. Dobry to był pasterz i człowiek, sługa zacny kościoła, a jednocześnie wierny Rosyi poddany. Daleki od wszelkiej politykomanii, potrafił wpajać te zasady swoje powierzonemu jego pieczy duchowieństwu. ilekroć stawał w zastępstwie biskupów wileńskich na czele dyecezyi. Jego rządy wykazały, że można być jednocześnie dobrym duszpasterzem i oddanym sługą cara".

Ani słowa, można i należy kapłanowi wystrzegać się wszelkiej politykomanii nietylko u nas, ale i gdzieindziej; niestety jednak ks. Zdanowicz nie poprzestawał na tem, aby być wiernym i oddanym sługą cara. Był on — w naddatku — zawsze sługą sług carskich, co nie jedno znaczy i co nieraz jeden naraziło jego godność biskupią, administratorską, a z nią razem i godność kościoła rzymsko katolickiego w dyecezyi wileńskiej.

To też my nie dorzucimy na jego mogiłę ani kwiatów, ani łez do współki z patetycznemi wykrzyknikami *Wilenskiego Wiestnika*, ani też do współki z nadzwyczajnemi, manifestacyjnemi objawami czci i żalu, rozwiniętemi na pogrzebie administratora dyecezyą wileńską przez wileńskie najwyższe sfery urzędowe.

Niezwykły był to zaiste pogrzeb. Za trumną, niesioną z rezydencyi biskupiej przy Zamkowej ulicy do katedralnego kościoła, postępował sam we własnej osobie p. wice-gubernator wileński w jednej linii z rodziną zmarłego. Na nabożeństwo żałobne w dniu wyprowadzenia zwłok z katedry na cmentarz Rossa, zebrało się ludu miejscowego nie wiele, natomiast zaszczyciła swoją obecnością nabożeństwo żona p. generał-gubernatora Orżewskiego wraz z całym sztabem przybocznego otoczenia małżonka swego, złożonego niemocą we dworcu. Najwyższy dostojnik w Wilnie kościoła prawosławnego przysłał na pogrzeb... karetę swoją, która za konduktem postępowała pontyfikalnie aż na cmentarz. Aż na Rossę również jechała za trumną ks. Zdanowicza p. generał gubernatorowa. W katedrze pod czas nabożeństwa, celebrowanego przez przybyłego ze Żmudzi, ks. biskupa Palladona, porządku pilnowała policya, której zebrało się do katedry więcej, niż w mieście pozostało. Po świątyni Pańskiej rozlegała się gromka komenda: *w lewo, gospoda! dajtie prohod! w korony... w pierod!* Katedra wileńska, *respective* jej kapituła, świetnych dobrała sobie zakrystyanów i szwajcarów; trzeba jednak mieć nadzieję, że stójkowi i policyanci nie będą mieli czasu na częste występowanie w tej roli.

Wilenskij Wiestnik dał opis eksportacyi i pogrzebu potraktowany z europejską dokładnością.

A lud rozchodząc się z tej dziwnej uroczystości mówił sobie: „Im służył, oni go też i chowają".

Na manewr ostentacyjnej bezstronności i tolerancyi, na manewr otoczenia ostentacyjną czcią pogrzebu... biskupa katolickiego, nie dał się złapać lud wileński, nie tak głupi, jakby się tym i owym zdawać mogło.

Takim był epilog rządów dyecezyą wileńską ś. p. ks. biskupa Zdanowicza. *Sicut vita, mors ita.*

Kapituła wybrała na następcę, t. j. na czasowego znowu administratora, ks. Zwierowicza. O nominacyi biskupa dla Wilna jak niesłychać wciąż, tak niesłychać.

Berlin, 21 stycznia.

(=) Piszę pod wrażeniem dzisiejszej kampanii w Sejmie pruskim. Wczorajsze wystąpienie ministra Bossego, grożące nam po prostu wynarodowieniem w drodze pogwałcenia wszelkich, dotychczas obowiązujących ustaw, wywarło piorunujące na posłów polskich wrażenie.

W mowie tej ministra Bossego, najwidoczniej z góry przygotowanej, i to, jak powszechnie utrzymują, za zgodą całego gabinetu, należy zwrócić przedewszystkiem uwagę na ustęp, przytoczony przez ministra z mowy Flottwella, wygłoszonej w r. 1841. Znany ten wróg Polaków zapowiedział wówczas, że rząd pruski za swoje zasadnicze zadanie uważać musi zupełne zniwelowanie żywiołu polskiego w Księstwie Poznańskiem i zlanie się tej prowincyi z resztą Prus, pod względem narodowym. Wszystko, co takiemu zjednoczeniu się sprzeciwia, wszystko, co przypomina polską narodowość, jej tradycye, język i t. d., musi być usunięte za jakąbądź cenę, i ustąpić miejsca aspiracyom i zwyczajom niemieckim. Do tych słów Flottwella dodał wczoraj imieniem rządu pruskiego minister Bosse wiele znaczące słowa:

„Oto cele, do których spełnienia i **my także** zdążamy".

Więcej chyba nie potrzeba To znaczy innemi słowy: przygotujcie się na to, że odbierzemy wam język, obyczaj polski, że do reszty zniemczymy wam szkoły, że wtargniemy do kościołów, a może i do rodzin waszych, aby wydrzeć wam wszystko, co przypomina Polskę. Rząd wypowiedział nam, z prawdziwie krzyżacką arogancyą, walkę na śmierć i życie, a forma, w jakiej to uczynił, nie ustępuje w niczem bezczelności, z jaką dogorywający dzisiaj z Fridrichruh starzec głosił przeciwko nam osławione hasło: *ausrotten!* Pocieszać się wprawdzie możemy niechybną nadzieją, że jak przeżyliśmy takich Flottwellów i Bismarków, tak doczekamy się końca karyery panów Bosse i Miquelów; ale do walki stanąć należy i lekceważyć sytuacyi nie można.

Pod tym względem nie podobna bez goryczy wspomnieć o działalności obu naszych berlińskich reprezentacyj: w Sejmie i parlamencie. Po całym ataku, jaki w ostatnich miesiącach przypuścili do nas hakatyści; po jawnym zamachu rządu pruskiego na prawa konstytucyi w zastósowaniu do ludności polskiej, należało Kołu polskiemu wystąpić z interpelacyami do rządu, rozpocząć akcyę obronną na całej linii. Tymczasem Koło parlamentarne nie pisło nawet słówkiem o niesłychanych krzywdach, jakich doznaliśmy od rządu, a Koło sejmowe, w przystępie obłędu dyplomatycznego, wyręczyło się stronnictwem centrum i uchwaliło dopiero przy budżecie sprawy te poruszyć. Więc gdy nas kopnięto, czekaliśmy cierpliwie miesiące całe, aby powiedzieć, że nas to boli i że postąpiono z nami niegodziwie.

Dotrzymali też słowa nasi posłowie i zamiast stanąć w roli oskarżyciela, zamiast w drodze interpelacyi zażądać rachunków od rządu, zadowolnili się rolą biadających na ucisk wiernych poddanych pruskiego państwa. Rządowi tymczasem „urosły rogi",— traktuje on całe nasze poselstwo z widocznem lekceważeniem, bo pewny jest poparcia stronnictw bismarkowskiego kartelu.

Dopiero wczorajsze przemówienie ministra Bossego wywiodło naszych posłów z granic ślamazarnej cierpliwości. Kiedy zobaczono obnażoną broń, przeciw sobie skierowaną, zaczęto się bronić. Poseł Czarliński zdobył się na odwagę i nazwał insynuacye ministra „nikczemnem oszczerstwem". Wprawdzie prezydent wezwał go za to do porządku, — ale słowo prawdy ugodziło w ministra Bossego i podrażniło go bardzo. Minister w odpowiedzi swej (podaliśmy ją wczoraj; *przyp. red.)* miotał się w gniewie, odgrażał się, jak student, ale właściwie nic nowego nie powiedział ponad to, cośmy dzień przed tem z ust jego usłyszeli.

Bo rzeczywiście cóż nowego i niespodziewanego może nam teraz powiedzieć, czy to p. Bosse, czy jego towarzysze z gabinetu? Jeżeli nam powiedzieli: wyprujemy z was wszystkie żyły i arterye polskie, — to teraz nie pozostaje im nic więcej do zrobienia, jak przystąpić do operacyi....

Dla naszego organizmu polskiego takie wiwisekcye nie są nowością. Prusacy przeceniają działalność swego noża chirurgicznego. Operacya się może udać, — ale chory wyjątkowo... wyzdrowieje i, wbrew oczekiwaniom, wstanie znowu żywym Polakiem.

Tymczasem jednak obowiązkiem jest Koła polskiego, jednego i drugiego, zdecydować się na jakąś akcyę poważną, stanczą. Gdy dach płonie nad naszemi głowami, nie czas na jakieś dyplomatyczne konszachty. Przecież w tej roli, w jakiej obie te nasze reprezentacye teraz widzimy, pozostać one nie powinny. To jest karygodne *far niente*, to nie jest obrona praw narodowych. Teraz inaczej trzeba zacząć mówić z rządem, gdy ten bez ogródki nam zapowiada, że odbierze nam zarzysiężone przez królów pruskich prawa. Jeśli się skonstatowało, że ten rząd prawi nam „nikczemne oszczerstwa", to trzeba go traktować, jak na to zasługuje. Przecież on już nic gorszego nawet zapowiedzieć nam nie może ponad to, cośmy usłyszeli od p. Bossego. Więc na cóż tu jeszcze czekać? Powiedzmyż przynajmniej temu rządowi otwarcie, co o nim myślimy i jak nazywa się jego postępowanie. To będzie dla milionowego ludu polskiego hasłem do wytrwania w obronnej walce; — to hasło powinno wyjść z Berlina, z ust posłów polskich. Czekamy na to hasło!

Z błękitnej księgi.

Wypadkiem dnia w dziedzinie polityki międzynarodowej jest przedłożenie parlamentowi angielskiemu błękitnej księgi, zawierającej historyę rokowań dyplomatycznych, jakie odbyły się pomiędzy mocarstwami w kwestyi wschodniej w ostatnich trzech miesiącach.

Z tego urzędowego angielskiego sprawozdania dyplomatycznego dowiadujemy się, że lord Salisbury, wysondowawszy poprzednio opinię hr. Gołuchowskiego, rozesłał 20-go października okólnik do Petersburga, Wiednia, Paryża, Berlina i Rzymu z propozycyą gremialnego domagania się od sułtana reform, a na wypadek odmowy — użycia środków przemocy. Okólnik lorda Salisbury'ego był bardzo poważnym krokiem dyplomatycznym; to też wystylizowany był z powołaniem się na odnośne artykuły traktatu paryskiego, traktatu sanstefańskiego i traktatu berlińskiego, oraz na historyczne momenta bezowocnej akcyi mocarstw, które usiłowały skłonić sułtana do przeprowadzenia reform; między innemi konferencya ambasadorów w Konstantynopolu 1880 roku pozostała bezskuteczną. Otóż lord Salisbury, uznając niebezpieczeństwo obecnego położenia w Turcyi i powołując się na krwawe wypadki w Konstantynopolu, wzywa mocarstwa do wspólnej akcyi na wschodzie; ale mocarstwa nie mogą się narazić na odmowę sułtana. muszą więc z góry porozumieć się co do środków przemocy, jakich użyćby wypadało na wypadek, gdyby presya dyplomatyczna okazała się nieskuteczną.

Wszystkie prawie mocarstwa zgodziły się na projekt Salisbury'ego; w pierwszym rzędzie Austrya i Włochy przyłączyły się do projektu bez zastrzeżeń. Niemcy prawie także zgodziły się. Francya dała odpowiedź wymijającą i zażądała czasu do namysłu. Opór przyszedł ze strony Rosyi.

Najciekawszą też jest w świeżo ogłoszonej błękitnej księdze korespondencya dyplomatyczna pomiędzy Anglią a Rosyą.

Sekretarz angielskiej ambasady w Petersburgu Goschen donosi 27 października, że zakomunikował Szyszkinowi okólnik Salisbury'ego. Szyszkin wstrzymał się ze stanowczą odpowiedzią z powodu nieobecności cara, nadmienił tylko, że brak funduszów nie pozwala sułtanowi przeprowadzić reform, możeby więc reforma finansowa przyczyniła się do rozwiązania obecnego przesilenia.

Po powrocie cara Goschen znowu odwiedził Szyszkina 4 listopada. Szyszkin oświadczył ogólnikowo, że Rosya zgadza się na wspólną presyę dyplomatyczną i zaproponował, aby komisyi długu publicznego powierzono cały zarząd finansów tureckich; ale również oznajmił, że myśl środków przymusowych jest carowi nadzwyczaj wstrętną *(extremely repugnant).*

Dnia 11 listopada Szyszkin oświadczył angielskiemu ambasadorowi, O'Connor'owi, że z przyjemnością odczytał guildhalską mowę Salisbury'ego, ale zarzucił, że groźby, wymierzone przeciw sułtanowi, mogą osłabić jego powagę. Szyszkin kazał jednakże telegrafować do sułtana, że mocarstwa z zupełną solidarnością, zgodnie zapatrują się na kwestyę wschodnią, sułtan więc żądania ich wykonać musi.

Zaraz na drugi dzień Salisbury wysłał depeszę do O'Connora, donosząc mu, że z ubolewaniem przyjął do wiadomości odmowę Rosyi co do ewentualnego użycia środków przymusowych, a bez tego wartość dalszych konferencyj ambasadorów staje się wątpliwą.

17 listopada Szyszkin znowu miał w tej sprawie audyencyę u cara, lecz car oświadczył, iż nie może się zgodzić na środki przymusowe przeciwko sułtanowi.

Zdaje się jednakże, że Szyszkin starał się przekonać cara o praktyczności projektu Salisburyego, i istotnie po ponownej audyencyi, którą miał u cara 23 listopada, car upoważnił Szyszkina do zakomunikowania lordowi Salisbury'emu: że w razie jeżeli sułtan wobec propozycyj ambasadorów ucieknie się do zwykłych wykrętów, Rosya nie będzie się wzbraniała wziąć pod rozwagę propozycyj Salisbury'ego w sprawie środków przymusowych *(the methods of pressure)*, pod warunkiem, że wszystkie inne mocarstwa na nie się zgodzą.

Ambasador rosyjski w Londynie baron Staal osobiście zakomunikował Salisbury'emu tę carską odpowiedź, przyczem nadmienił, że nie zrozumiano cara, biorąc pierwszą jego odpowiedź za odmowę wzięcia udziału w akcyi proponowanej przez Salisbury'ego, car tylko sądzi. że zbiorowa interwencya ambasadorów okaże się wystarczającą.

Salisbury wyraził zadowolenie z powodu carskiej odpowiedzi, ubolewał tylko, że Rosya chce dopiero potem wziąć pod rozwagę środki przymusowe; Salisbury zaś obstaje za tem, że mocarstwa powinny z góry porozumieć się, jak zmuszą sułtana do wykonania swej woli, a dopiero wtedy przedłożyć mu swe żądania.

Dalszy ciąg błękitnej księgi zawiera korespondencyę z hr. Gołuchowskim, który wyraził najzupełniejszą zgodę na zapatrywania Salisbury'ego, jakoteż korespondencyę z Francyą. — W dniu 8 grudnia Hanotaux polecił ambasadorowi Cambonowi stosować się na konferencyach ambasadorów do trzech następujących zasad: 1) utrzymanie niezależności Turcyi, 2) sprzeciwianie się wszelkiej odosobnionej akcyi, 3) wykluczenie wszelkiego kondominium. Salisbury zgodził się w zasadzie na te propozycye.

Błękitna księga kończy się listem Salisbury'ego do ambasadora w Rzymie z 2 stycznia 1897 r., wyrażającym nadzieję, że przyjdzie do zupełnego porozumienia mocarstw na podstawie angielskiego projektu.

Jak się pokazuje z tego, błękitna księga w ten sposób rzecz przedstawia, jak gdyby dyplomacya angielska odniosła zwycięstwo nad rosyjską w sprawie wschodniej; tymczasem skądinąd wiadomo, że Rosya w porozumieniu z Francyą miała w całej sprawie dominujące znaczenie. Nie należy więc zapominać, że angielskie sprawozdanie jest jednostronnem, i jakkolwiek zawiera ciekawe rewelacye, nie daje pełnego obrazu sytuacyi międzynarodowej odnośnie do kwestyi tureckiej. Ciekawa rzecz, co powie prasa rosyjska na wywody błękitnej księgi, nie bardzo pochlebne dla cara Mikołaja, którego dyplomacya w tem oświetleniu wydaje się chwiejną i niezdecydowaną.

Z ruchu ludowego.

Wiec ludowy zwołany przez stronnictwo ludowe, odbył się wczoraj w Wadowicach. Zebrało się około 600 osób z powiatów: krakowskiego, wielickiego, chrzanowskiego, bialskiego, myślenickiego i wadowickiego, przeważnie włościanie. Z członków rady naczelnej stronnictwa ludowego zjawili się poseł dr. Karol Lewakowski, prof. Jägermann, dr. Jan Szaflarski, poseł Styła, poseł Wójcik i poseł Średniawski. Był także obecnym nowo wybrany marszałek Rady powiatowej myślenickiej, a członek stronnictwa ludowego, p. Stolarski. Przybyli także członkowie partyi socyalno demokratycznej z Krakowa, pp. Englisz, Reger i inni. Najhałaśliwiej zachowywali się zwolennicy ks. Stojałowskiego, którzy jednak stanowili znaczną mniejszość. Obrady trwały od godz. 10 przed południem do 4 po południu. Przewodniczył adwokat dr. Malec z Andrychowa, na sekretarza powołano posła Styłę.

Po zagajeniu wiecu zabierali głos: Małocha, Stolaski, Wójcik i kilkunastu włościan, rozwijając program stronnictwa ludowego, podnosząc znaczenie i doniosłość wyborów do Rady państwa, omawiając sposób wyborów i nawołując do karności i solidarności. Po nich przemówił kandydat z piątej kuryi okręgu Wadowice, członek stronnictwa socyalno-demokratycznego, p. Englisch. Odczytał on odezwę do włościan, ułożoną przez jego stronnictwo po zebraniu w cyrku krakowskim w dzień Trzech Króli, poczem rozbierając punkta tej odezwy, przedstawił się jako żarliwy antisemita. Żydów nazwał pijawkami, które po wsiach się rozłażą i zboże chłopom zabierają.

P. Reger oznajmił na wstępie swego przemówienia pozdrowienie dla włościan od ks. Stojałowskiego, co przyjęto oznakami zadowolenia. Mowca zarzucił ludowcom, że ks. Stojałowskiego nie bronili, zarzucił im płytkość programu, dowodził, że kurya piąta należy się robotnikom, względnie socyalistom, bo oni ją wywalczyli, gdy kurya czwarta należy się chłopu, którego wskaże wiec, za kilka dni w Czaczy odbyć się mający u ks. Stojałowskiego, na które to zgromadzenie włościan imieniem Stojałowskiego mowca zaprosił. P. Regerowi odpowiadał członek stronnictwa ludowego p. Bielewicz, zarzucając, że socyaliści występują przeciw religii, i twierdząc, że na interpelacye odpowiadają obłudnie, że religia jest dla nich rzeczą prywatną, a równocześnie propagują wolną miłość, występują przeciw instytucyi małżeństwa. Dalej zarzucał mowca socyalistom, że poniewierają stanem duchownym i t. p.

Socyaliści wszczęli przy tych zarzutach hałas nie do opisania tak, że p. Bielewicz wywodów swoich dokończyć nie mógł.

Zabrał tedy głos adwokat dr. Jan Szaflarski. Zaznaczył on, że włościanie są również robotnikami, bo żyją z pracy rąk, a nie z obcinania kuponów, wykazywał, że jest niekonsekwencyą gardłować za zniesieniem kuryj wyborczych i za powszechnem prawem głosowania, a równocześnie rozdzielać na obozy pracowników włościan. Socyaliści sami obliczają się w Galicyi na 180 tysięcy i żądając wszystkich piętnastu mandatów z kuryi piątej, dla włościan zaś, stanowiących 80% ludności Galicyi, zostawiają tylko mandatów 27 w kuryi czwartej. Dzielenie włościaństwa na obozy w przededniu wyborów napiętnował mowca jako zdradę ludu. P. Englischowi zarzucił mowca, że na wsi socyaliści przeciw żydom występują, a w mieście Krakowie publicznie ich bronią. Wyłuszczywszy najważniejsze żądania socyalistów, których w odezwie do włościan nie umieszczono, zapytał mowca zgromadzonych, czy zgadzają się na upaństwowienie ziemi i w ogóle środków produkcyi i na ośmiogodzinny dzień roboczy?

Wszyscy wiecujący odrzucili to żądanie, a więc oświadczyli się przeciw temu postulatowi socyalizmu.

Za główne źródło nędzy uważał dr. Szaflarski zbytek u góry i nadużycia giełdowe.

Socyalizm pojęty jako walka pracy z kapitałem, jest ideą wielką, lecz socyaliści krakowscy idei tej nie rozumieją, a sposobem walki, teroryzowaniem przeciwników przypominają anarchizm międzynarodówki.

Mowca zakończył temi słowy: „Gdy p. Englisch nawołuje: brońcie się przeciw pijawkom żydowskim, to ja nie mam w tej materyi nic do powiedzenia, tylko dodaję: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Mowa p. dra Jana Szaflarskiego uczyniła na obecnych wielkie wrażenie, a słuchano jej z natężoną uwagą, pomimo wzburzenia umysłów, wywołanego poprzedniemi przemówieniami.

Po przemowie posła Średniawskiego, gdy hałas na sali się wzmagał, komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Sprawy gmin i powiatów.

(Z krakowskiej Rady powiatowej).

Rada powiatowa krakowska odbyła dnia 19 stycznia b. r. pierwsze zwyczajne, — w nowym swoim składzie — posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. dra Fr. Paszkowskiego, a przy udziale 23 członków. Ze strony rządu obecny był na posiedzeniu — jak zwykle, — delegat namiestnictwa p. Laskowski. Głównym przedmiotem posiedzenia było uchwalenie budżetu powiatowego na rok 1897.

Przy rubryce „płace urzędników i sług", członek Rady z gmin wiejskich Józef Razowski narzekał na „kosztowność biurokracyi i biedę włościan", gdy mu jednak płace te porównan

Współczesny ruch rewolucyjny w Rosyi.

2 (Dokończenie).

Dopiero ferment tych mas, ferment żywiołowy, powszechny, groźny mógłby wstrząsnąć posadami Rosyi i wytworzyć nie przewrót chwilowy. lecz sprowadzić straszny, ogólny kataklizm, nieobliczony w swych następstwach. Gdyby te masy raz ruszyły się naprzód, to nie ma chyba siły, którаby mogła je zatrzymać, licząc, że $1 \frac{1}{2}$ miliona bagnetów rosyjskiego wojska spoczywa w ręku ich synów i że dziesięcio-milionowa przeszło milicya mogłaby się podjąć i dopomnieć praw swoich. Wobec takiego gromadnego powstania, jakże małe wydałyby się wywoływane współczesną propagandą strejki robotnicze, jakże zbladłyby nawet krwawe dnie komuny paryskiej...

Ale czy zanosi się na to, czy możemy przypuścić, nawet z bardzo problematycznem określeniem czasu, jedyną możebna rewolucyę w Rosyi, bo rewolucyę włościańską? Czy może ją spowodować rewolucya u sąsiadów, której lud rosyjski nie zrozumie? Czy może ją wywołać wojna zewnętrzna, która rzuci masy z uniesieniem miłości patryotycznej pod nogi caratu? Czy może ją wytworzyć finansowe przesilenie wewnętrzne? Co do tej ostatniej ewentualności, wszelka logika każe odpowiedzieć twierdząco.

Rewolucyę powszechną w Rosyi wytworzyć może tylko albo nadmierne wywyższenie pewnej klasy społecznej. która. powiedziawszy sobie wraz z Ludwikiem IV: *l'etat c'est moi*, wyssie wszystkie soki życiowe z innych klas, stojących już na pewnym stopniu rozwoju; albo wywołać ją może nadmierne zaostrzenie stosunków religijnych przy odpowiednim poziomie rozwoju umysłowego.

Z chwilą, gdy Rosya wstąpi na jednę z tych dróg, żywiołowa rewolucya włościańska może stać się tego następstwem, lecz dopóki będzie mogła utrzymać się w dzisiejszych stosunkach społecznych, to nieugięte masy ludowe wystarczą najzupełniej na poskromienie drobnych wybuchów, drobnych ruchów robotniczych.

Żadne społeczeństwo Europy nie jest pod tym względem w tak szczęśliwych, a względnie nieszczęśliwych warunkach, żadne nie ma takiej siły na poparcie monarchii, siły czysto mechanicznej, zwierzęcej, ale właśnie strasznej przez zwierzęcość swoją, jak Rosya, chociaż później, kiedyś. ta sama jej siła może stać się najsilniejszym, niemożebnym do zwalczenia wrogiem monarchii. Chwila ta jednak jest jeszcze w dalekiej, wprost nieokreślonej, przyszłości.

Propaganda, prowadzona zawzięcie przez studentów i garść liberałów w miastach, a szczególniej w centrach robotniczych, nie działa bynajmniej na te wiejskie włościańskie masy, a zresztą chłop rosyjski, dopóki nie jest głodnym i zadraśniętym zbyt głęboko w swoich przekonaniach religijnych, pozostanie głuchym na wszelkie najświetniejsze podszepty propagandy.

Niema chyba równie podatnego do sekciarstwa narodu, jak naród rosyjski. Wytworzył on sam, swoim „chłopskim rozumem", ze swego własnego łona, bez żadnej postronnej, zewnętrznej pomocy, kilkanaście sekt, jakie święcie kocha, w jakże wierzy: lecz właśnie ta mnogość ich sprawia, że żadna z nich nie ma dość siły, aby mogła kiedyś wystąpić do walki z prawosławiem, a przeto znika już poniekąd możliwość, w niedalekiej przyszłości, walk i rewolucyj, mających za podstawę fermenty religijne i tło uczuciowe. Zupełnie tak samo ma się rzecz z bogactwem ekonomicznem kraju, który ma całą Azyę do dyspozycyi, i może nawet w Europie pomieścić od 2 do 5 razy więcej ludzi, niż liczy ich obecnie. Rosya europejska może jeszcze rozwijać się przez długie wieki, zapewniając wcale nie zły kawał chleba nowym milionom swoich mieszkańców.

W porównaniu z proletaryatem europejskim, rosyjski proletaryat miejski nie zna nędzy, a przeciętnego chłopa rosyjskiego możemy śmiało wynieść nad bogatego fermera Irlandyi. Przesilenie ekonomiczne tak jeszcze jest dalekiem od zaczynającej dopiero kształtować się Rosyi, że brać je za podstawę przyszłej rewolucyi włościańskiej dzisiaj nie mamy najmniejszej racyi.

Po gorączkowym ruchu rewolucyjnym lat siedmdziesiątych. dzisiaj panuje w Rosyi cisza, zamącana chyba wichrzeniami akademickiemi, które poskramiają z tak dziwnem umiarkowaniem, jak n. p. ostatnie zaburzenie studenckie w Moskwie. Przecież nawet tak reakcyjna gazeta, jak *Now. Wrem.*, nie zawahała się boleć nad akademikami, piętnując cały chorobliwy nastrój dzisiejszej społeczności rosyjskiej. —

Wszystko, co przypomina reakcyę, usuwa się zwolna, aby nie dawać możności odpoczywającym żywiołom, zbudzić się z palącą chęcią zrzucenia niezuośnego łańcucha kajdan. Wichrzą akademicy, jak wszystko, co młode i krewkie, wichrzy młoda Rosya, lecz żywioły te, kryją się w podziemiach niedoli, w dymie fabryk, ogniu hut i wśród dusznych wyziewów knajp robotniczych. Dochodzą stamtąd, od czasu do czasu, szmery niepokojące, zgrzyty rozpaczne, lecz milkną i rozpływają się w ogólnej harmonii spokoju. Nawet dawni rewolucyoniści, jak Krawczyński, przyznają, że: „teroryzm, jako system, przeżył swój wiek i wskrzesić go niepodobna", a cała młodzież pogrążona w propagandzie, już nie idzie „między lud", jak dawniej, lecz zajmuje się urządzaniem strejków i lgnie całą siłą duszy do socyalnej demokracyi zachodu.

Na Wschodzie, wewnątrz jego potwornego łona, dziś panuje pozorna cisza.... Czy nie przed burzą?...

W.... Dlewski.

z płacami urzędników w innych władzach i instytucyach prywatnych, zaniechał dalszych żalów.

Przy pozycyi „wydatki kancelaryjne“, członek Rady, poseł Wójcik, dowiedziawszy się, że dla użytku biurowego prenumeruje się wszystkie pisma ludowe oprócz *Przyjaciela Ludu*, uczynił wniosek o prenumerowanie także tego pisma. Temu wnioskowi sprzeciwił się ks. Michalik, mówiąc, że niewłaściwą jest rzeczą, aby Rada powiatowa, składająca się wyłącznie z katolików, prenumerowała pismo przez ordynaryaty zakazane. Po gwałtownej przemowie p. Stanisława Czekajskiego za wnioskiem, — w głosowaniu 11 głosów członków włościańskich oświadczyło się za zaprenumerowaniem *Przyjaciela Ludu*, a 11 głosów przeciw, i przewodniczący dyrymował przeciw wnioskowi.

Przy pozycyi „subwencya na internaty dla kandydatów na nauczycieli ludowych“ 100 złr., członek Rady poseł Wójcik wniósł o skreślenie tej pozycyi, motywując, że jak w Sejmie, tak i tu jest raczej za podwyższeniem płacy nauczycieli, a nie za ułatwianiem im wykształcenia się, bo z ułatwień tych korzystają często kandydaci, którzy potem porzucają zawód nauczyciela ludowego. W głosowaniu wniosek ten, poparty tylko 9-ciu głosami przeciw 13, upadł.

Przy preliminarzu dróg gminnych, na wniosek p. Wójcika, poparty przez pp. Kirchmajera i Milieskiego, uchwalono jednomyślnie polecić Wydziałowi ustanowienie z pomiędzy członków Rady specyalnych delegatów do nadzorowania dróg gminnych w powiecie.

Po kilku jeszcze drobnych rezolucyach, przedłożony przez Wydział preliminarz wydatków powiatowych na rok 1897 z bardzo małą zmianą jednomyślnie uchwalono.

Najważniejsze daty z tego budżetu są następujące:

Wydatki: a) administracyjne 11.250 złr.; b) dróg powiatowych 6.984 złr.; c) dróg gminnych 29.491 złr.; — Razem 47.725 złr.

W dziale I „wydatki administracyjne“ mieszczą się obok właściwych wydatków na administracyę (płace urzędników, lokal, wydatki kancelaryjne) w kwocie 7.550 złr., odpowiadającej dodatkowi powiatowemu 6 procent podatków bezpośrednich, także wydatki na popieranie celów ekonomicznych, sanitarnych i oświaty ludowej w kwocie 3.700 złr., odpowiadającej dodatkowi powiatowemu 2 procent podatków bezpośrednich.

Dochody własne (z domu, myt powiatowych) i reszty kasowe wynoszą 5494 złr.; *b)* z ustawowego dodatku 3% na drogi gminne 4181 złr.; razem 9675 złr.

Na pokrycie niedoboru w kwocie 38050 złr. uchwalono nałożyć i pobierać w r. 1897 ten sam, co w roku zeszłym, dodatek powiatowy po 28 ct. od każdego złr. podatków bezpośrednich. Łącznie z dodatkiem drogowym, na podstawie §. 12 ustawy drog. z roku 1885 pobieranym, dodatki powiatowe w r. 1897, tak jak w r. 1896, wynosić będą 31 centów, z czego przypada: na wydatki administracyjne 8 centów, na drogi powiatowe 4 ct., na drogi gminne 19 ct.

W porównaniu z rokiem 1896 wydatki administracyjne są niższe o 550 złr., zaś wydatki na drogi powiatowe i gminne są wyższe o 6649 złr. Mimo tego tak znacznego (o $^1/_7$) podwyższenia wydatków, stopa dodatku powiatowego pozostała niezmienna, — a zwiększane wydatki znalazły pokrycie w wyższych dochodach własnych, resztach kasowych (3131 złr.) i w wyższej wydatności dodatków powiatowych przy tej samej stopie — (2968 złr.).

Nadmienić należy jeszcze, że budżetem powiatowym nie jest objęty i do dodatków powiatowych, powyżej na 31 centów podanych, nie jest zaliczany dodatek 3% podatków bezpośr., z mocy §. 17 ustawy szkolnej (z dnia 24 kwietnia 1894 l. 49 dz. u. kr.) na fundusz szkolny kraj. po powiatach pobierany.

W dalszym ciągu posiedzenia Rada powiatowa bez dyskusyi ustanowiła przeciętne dla całego powiatu na r. 1897 ceny materyału drzewnego, odnośnie do prestacyj drogowych, — i ceny wykupna od robocizny drogowej: 60 ct. za dzień robocizny pieszo, a 3 złr. 50 ct. za dzień robocizny parą koni.

Do komisyi, mającej sprawdzić rachunki Wydziału za rok 1896, wybrano jednomyślnie na wniosek członka Rady, Alfreda Milieskiego, trzech radnych: hr. Stanisława Badeniego, Zygmunta Jałbrzykowskiego i Franciszka Wójcika.

Przy uzupełniającym wyborze jednego członka z poza Rady powiatowej do Wydziału powiatowej Kasy Oszczędności zaproponował wiceprezes Jan Skirliński p. Mieczysława Sędzimira, kierownika tutejszej filii Banku kraj., w ostatniej zaś chwili przed głosowaniem p. Franciszek Wójcik zaproponował p. dra Szaflarskiego, adwokata. Przy wyborze kartkami wybrano 12 głosami p. Sędzimira.

Przy wnioskach nagłych członek Rady Franciszek Wójcik wniósł o przeznaczenie 100 złr. z funduszów powiat. na mundurki dla ubogich uczniów szkół średnich z powiatu i o utworzenie osobnego funduszu dla zapobiegania, ażeby na licytacyach realności włościańskie nie były za bezcen sprzedawane.

Wnioski te jednomyślnie uchwalono, ponieważ jednak uczyniono to już po uchwaleniu budżetu, — przeto obmyślenie środków przekazano Wydziałowi, który jako źródła do zebrania tych funduszów wskazał na zyski z administracyi funduszu laudemialnego i na zyski z powiatowej Kasy Oszczędności.

Posiedzenie od godziny pół do 11-tej trwające, zamknął przewodniczący o godzinie 2-giej po połndniu.

KRONIKA.

Kraków, 23 stycznia.

Wybory do Izby handlowej krakowskiej. Skrutynium okręgu tarnowskiego: W kuryi wielkiego handlu wybrani Efroim Rakower i Schönfeld 111 głosami, kontrkandydaci Szarski i Bazes otrzymali po 95 głosów. W kuryi małego handlu otrzymał 513 głosów Perlberger. Wybór ten zostanie unieważniony, ponieważ kandydat nie posiada prawa wybieralności. W takim razie otrzyma mandat B. Steinhaus, który uzyskał 259 głosów.

Ostateczny rezultat wyborów w kuryi małego przemysłu okręgu krakowskiego nie jest jeszcze stwierdzony. Dotychczas naliczono głosów: Jan Kwiatkowski 3234, Judkiewicz 1720, Ader 1722, ci więc prawdopodobnie są wybrani. Po nich otrzymali: Sulikowski 1627, Chmurski 1582 głosów. Z okręgu tarnowskiego tejże kuryi wynik jeszcze nie znany.

Wykład popularny. Staraniem Zarządu głównego krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej“ odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny czwarty bezpłatny wykład popularny dra Stanisława Kozłowskiego „O legionach polskich“ (dokończenie). Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

Drugi bezpłatny popularny wykład dra Borońskiego o „Radzie państwa“ odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 4 po południu w sali Rady miejskiej.

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek dnia 25 b. m. odbędzie się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego, na którem dr. Stanisław Krzyżanowski odczyta rzecz p. t.: „O metodzie badania immunitetu polskiego“.

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Odznaczeni *Expositorio canonicali* księża: Władysław Mikulski, proboszcz kościoła św. Krzyża; Jan Łabaj, proboszcz parafii św. Mikołaja; Mateusz Jeż, supl. kat. przy gimn. św. Anny.

Kanonicznie instytuowani księża: Romuald Schwarc, z Ruszczy, na probostwo św. Salwatora na Zwierzyńcu; Wojciech Kowalczyk, kapelan w Sierszy, na probostwo w Pcimiu; Franciszek Szewczyk, ekspozyt w Gilowicach, na probostwo w Płazie; Henryk Wędzicha, administrator w Gruszowie, na probostwo tamże.

Mianowani księża: Jan Miodoński, proboszcz w Łodygowicach, notaryuszem dekanatu żywieckiego; Andrzej Leszczyński, dotyczasowy kapelan SS. Prezentek w Krakowie, kapelanem fundacyi hr. Potockich przy kaplicy Różyców w kościele katedralnym na Wawelu; Franciszek Namysłowski, dot. wikary w Milówce, kapelanem cmentarza w Krakowie; Franciszek Liptak, były administrator w Ryczowie, przeznaczony na nowo utworzoną posadę ekspozyta przy kościele filialnym w Stryszawy *ad* Sucha; Michał Góra, dot. wikaryusz w Biały, mianowany kapelanem i katechetą w zakładzie w Sierszy przy Trzebini; Michał Królikowski z posady wikaryusza w Trzebini przeznaczony na posadę ekspozyta przy kościele filialnym w Gilowicach.

Obowiązki wikaryusza w Trzebini sprawować będą kapłani zgrom. OO. Paulinów.

Przeniesieni księża: Józef Caputa *(junior)* z Jaworzna do Milówki; Józef Bieniek z Pcimia do Jaworzna; Andrzej Leśniak z Zawoi na ekspozyta do Waksmunda; Adam Rąpała z Osielca do Zawoi; Franciszek Halota, administrator w Płazie do Boorku.

Na dom pracy na Kazimierzu złożyli na ręce p. delegatowej Laskowskiej: p. Stanisław Dąbski 5 złr., hr. Edwarda Starzeński 10 złr. Zapomniano podać następujące fanty, przesłane jeszcze na loteryę: pp. prof. Żuławska 6 fantów, prof. Pieniążkowa 10 butelek wina, dr. Hordyński 2 zające, Jacek Heggenberger 2 zające, prof. Gluzińska 1 zająca, 1 słoik konfitur, prof. Browiczowa 8 fantów, dr. Raczyński pudło ciastek, Rudolphi 2 butelki wina, prof. Marsowa 2 butelki wina, rydze, Ulanowska kosz owoców, Piotr Stachiewicz paczkę herbatników, Idalia Pawlikowska 4 fanty.

Cezar Thomson, znakomity skrzypek, występował w Krakowie z wielkiem powodzeniem w roku 1893, dając dwa koncerty, pierwszy w sali hotelu Saskiego, następny w sali „Sokoła“. Na obu tych koncertach, mimo stosunkowo wysokich cen (krzesło po 3 i 2 złr.), sala była przepełniona, a jak wszędzie, tak i tutaj uznano go ogólnie za niezrównanego wirtuoza.

To też prawdziwą niespodziankę sprawiło Towarzystwo muzyczne swym członkom, zapowiadając w koncercie dnia 5 lutego współudział Thomsona, który też, jak się dowiadujemy, wypełni większą część programu tego koncertu.

Zarząd „Czytelni kolejowej“ prosi nas o zaznaczenie, iż do grona protektorów wieczorku kostyumowego, w dniu 6 lutego urządzanego, należy także starszy inspektor kolejowy p. Karol Szukiewicz.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza: Z dniem 18 stycznia b. r. została w Czechach otwartą kolej lokalna Czerczan—Krhanitz ze stacyami Poritsch nad Sazawą, Tejuitz nad Sazawą i Krhanitz dla ruchu ogólnego.

Etykę lekarską, czyli zasady postępowania lekarzy względem siebie i publiczności, wypracowała Izba lekarska zachodnio-galicyjska w Krakowie. Pracę swą oparła nasza Izba lekarska na projekcie Izby lekarskiej śląskiej.

Wedle postanowień ogólnych niedopuszczalne są wszelkie reklamy przez ogłoszenia w dziennikach, zamówione podziękowania, ogłaszania ordynacyj w domach gościnnych i t. d. Etyka lekarska zabrania przyjmować w leczenie pacyenta, leczonego już przez innego lekarza, bez tegoż wiedzy, zabrania podbiegać kolegów przez licytacyę *in minus*, przy staraniu się o posadę lekarza.

Wobec publiczności winni lekarze także przestrzegać pewnych obowiązków. W nagłych wypadkach nie wolno żadnemu lekarzowi odmówić swej pomocy, o ile to dla niego jest fizycznie możliwem. Nie wolno mu zdradzać tajemnicy lekarskiej i przeceniać niebezpieczeństwa choroby nad stan faktyczny. Jest niedopuszczalne także leczenie chorych bez zbadania ich, a więc n. p. w drodze listownej. Przepisy te normują w końcu sprawę zastępstw lekarzy w razie ich nieobecności przez kolegów i postanawiają o t. zw. naradach lekarskich *(consilia)*.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Teresy Śmiałowskiej, opiekunki więźniów stanu z przed r. 1846, uczestniczki organizacyi narodowej w r. 1863, odprawiowione będzie we wtorek dnia 26 b. m. w kościele OO. Kapucynów o g. 10 przed południem.

Doktoraty. Na uniwersytecie wiedeńskim tytuł doktora teologii otrzymał ks. Tomasz Włoch, rodem z Żabna pod Tarnowem.

P. Samuel Lieberman, rodem z Borynicz w Galicyi, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Ze statystyki parlamentarnej. Parlament zakończył wczoraj swoje czynności sześcioletniego okresu ustawodawczego. Polityczne artykuły roztrząsać teraz będą jego działalność sumaryczną i posłów pojedyńczych, kronikarz zajmie się jego statystyką. A więc najpierw przypatrzmy się statystyce śmierci.

W ciągu sześciolecia umarli następujący posłowie: Atanazy Benoë, prezes Koła polskiego, i inni członkowie: Alfons Czaykowski, Władysław Koziebrodzki, ks. Ludwik Ruczka, Zdzisław Tyszkiewicz, Antoni Tyszkowski i Mikołaj Wolański. Z klubu ruskiego: ks. Józef Byliński. Z klubu czeskiego: dr. Trojan. Z klubu czeskich feudałów: hr. E. Wratysław. Z klubu Czechów morawskich: dr. Fanderlik i Hoch. Z klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej: Demel, dr. Heilsberg, dr. Herbst, dr. Jaques, Lubich, Meissler, Müller, Neuwirth, Nitschelwitzer, Popper, Schwab, Sommaruga, Wagner, Weeber, Winterholler. Z klubu niemieckich narodowców: Fürnkranz i Fuss. Z klubu niemieckiego: Hielle. Z klubu Hohenwarta: Hayden, dr. Klaic (Kroat z Dalmacyi), Klun (Słowieniec). Z liberalnego centrum: ks. Hohenlohe. Z klubu antisemickiego: Muth — i jeden dziki: poseł Lienbacher. Razem 36 posłów. Czterdziestu członków parlamentu zrezygnowało ze swych mandatów poselskich, między tymi pięciu z Koła polskiego: dr. Bloch, Cieński, Rozwadowski, Smolka, Struszkiewicz (drugi raz wybrany). Do Izby panów przeszło 5 członków z Izby niższej.

Cztery ministerstwa przesunęły się przed parlamentem w ubiegłym okresie prawodawczym: ministerstwo Taaffego, Windischgraetza, Kielmansegga i Badeniego. Z wyjątkiem gabinetu Windischgraetza, w którym zasiadał minister spraw wewnętrz. Bacquehem, prezesi gabinetów prowadzili sami agendy ministerstwa spraw wewnętrz. Ministrami skarbu byli: dr. Steinbach, dr. Plener, dr. Böhm-Bawerk, dr. Biliński; ministrami sprawiedliwości: hr. Schoenborn, dr. Krall, hr. Gleispach; ministrami oświaty: Madeyski, Rittner, Gautsch; ministrami handlu: Bacquehem, Wurmbrand, Wittek, Glanz; ministrami rolnictwa: hr. Falkenhayn, dr. Blumfeld, hr. Ledebur; ministrem kolejowym: Guttenberg. Ministrami dla Galicyi byli: Zaleski, Jaworski i Rittner. Oprócz tego zasiadał w gabinecie Taaffego minister dla Czech, bar. Prażak, i członek lewicy niemieckiej, hr. Kuenburg.

Trzy razy zmieniały się prezydya Izby poselskiej. Prezydentami byli: dr. Smolka i Chlumecky; pierwszymi wiceprezydentami: Chlumecky i dr. Kathrein; drugimi wiceprezydentami: dr. Kathrein, dr. Madeyski i Dawid Abrahamowicz.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1897/8 dnia 5 kwietnia b. r. Bliższe szczegóły znajdują się w ogłoszeniu.

P. Antoni Biernacki, artysta skrzypek i profesor konserwatoryum muzycznego w Stanisławowie, przeniósł się na stały pobyt do Lwowa i zaangażowany został przez dyrekcyę teatru hr. Skarbka do składu orkiestry teatralnej. Podobnie, jak w Stanisławowie, otworzy p. Biernacki we Lwowie kurs nauki gry na skrzypcach.

Urząd pocztowy germanizatorem. Wbrew rozporządzeniom ministerstwa, aby urzędy kolejowe i pocztowe ze stronami w sprawach zewnętrznych prowadziły korespondencyę w języku krajowym, a więc u nas po polsku, — kartę korespondencyjną, wysłaną przez nas do Słotwiny koło Brzeska w sprawie administracyjnej, otrzymaliśmy dziś z dopiskiem: *Verreist ohne Angabe, wohin!* Zwolennika pana Leista i Carnapa uprzejmie prosimy, aby na przyszłość po polsku czynił dopiski na korespondencyach, jest to bowiem jego służbowym obowiązkiem.

Kęty, 22 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). Wśród licznie zebranego ludu odprawił dzisiaj w tutejszym świątecznie przybranym klasztorze naszych poczciwych i patryotycznych OO. Reformatów, ks. Konrad uroczyste nabożeństwo za bohaterów, poległych w walce o niepodległość w r. 1863/4, podczas którego powszechnie znany z wymowy kaznodziejskiej, tutejszy zacny ks. gwardyan Zygmunt Janicki w podniosłych słowach przebiegł świetność i upadek naszej drogiej Ojczyzny, zachęcając nas do poprawy i wytrwałej pracy dla narodu, do poniesienia dla niej prześladowań i śmierci na krzyżu, bo gdy zmartwychwstanie, bez wojska i oręża spełnimy dzieło odkupienia.

Zebrane 20 złr. przez panią burmistrzową Franciszkę Zajączkową, w towarzystwie uczestnika powstania Zygmunta Kłodzińskiego, przesłano na rzecz przytuliska uczestników powstania styczniowego w Krakowie.

Z Sambora piszą do nas: Dnia 4 b. m. odbyła się w mieście naszem po raz pierwszy „Gwiazdka“ dla ubogiej dziatwy szkolnej w sali gimnastycznej tutejszego gimnazyum wobec zaproszonych gości i licznie zebranej publiczności. Po odśpiewaniu kolend i podniosłem przemówieniu ks. katechety Bieli, obdarzono dziatwę, pod rzęsiście oświetloną choinką, ciepłem ubraniem i obuwiem. Nadto otrzymało każde dziecko w papierowej torebce nieco łakoci, a łakocie, rozwieszone na drzewku, zostały między dziatwę rozlosowane.

Fundusze, uzyskane przez kwestę pań komitetowych po domach, w handlach, w kościele OO. Bernardynów, przyniosły razem 289 złr. Zakomunikowano nam szczegółowy rachunek dochodów i wydatków, ze względu wszakże na brak miejsca w całości zamieścić go nie możemy.

Kilku obywateli wiejskich przysłało datki na ręce pań komitetu listownie.

Komitet składa w imieniu ubogiej dziatwy ks. gwardyanowi OO. Bernardynów za pozwolenie na kwestę w kościele, p. inżynierowi miejskiemu Negruszowi za pomoc przy ubieraniu drzewka i wszystkim ofiarodawcom staropolskie „Bóg zapłać“.

Bratobójstwo. Do *Echa Przemyskiego* donoszą z Radomia: We czwartek dnia 14 b. m. wrócił do domu kowal Żmuda w stanie podchmielonym i wszczął kłótnię z żoną swą o narzędzia, służące do wykonywania swego kunsztu kowalskiego. Kiedy zabierał się do silniejszych argumentów, wystąpił w obronie zaatakowanej brat Żmudy. Rozwścieklony kowal porwawszy za toporek strażacki, rzucił się na brata, ciął go raz w rękę, a drugi raz w głowę tak nieszczęśliwie, że tenże z powodu silnego upływu krwi wkrótce wyzionął ducha u lekarza, do którego pobiegł jeszcze, szukając ratunku.

W Miękiszu pod Radymnem chłop mający urazę do syna leśniczego, strzelił do tegeż przez okno w chwili, gdy siedział wieczorem przy stoliku, i zabił na miejscu.

Skazanie lekarza. W Warszawie w drugiej instancyi sądzona była przy drzwiach zamkniętych sprawa lekarza dra Zejdowskiego, pozostającego pod zarzutem przestępstwa, przewidzianego 1462 i 1463 art. ust. karnej. Izba sądowa warszawska, zmieniając wyrok sądu okręgowego, postanowiła: lekarza Juliusza Zejdowskiego, w wieku lat 56, pozbawić wszystkich praw stanu i orderu św. Stanisława klasy III i zesłać na osiedlenie do mniej oddalonych miejscowości Syberyi.

Wyrok po uprawomocnieniu się, lecz przed wprowadzeniem w wykonanie, ma być za pośrednictwem ministra sprawiedliwości przedstawiony do zatwierdzenia carowi.

Środki zaradcze przeciw dżumie. Na wniosek najwyższej Rady sanitarnej w Wiedniu odbędzie się w Wenecyi międzynarodowa konferencya. Udział wezmą w niej przedstawiciele wszystkich krajów europejskich, a celem konferencyi będzie powzięcie wniosków celem zapobieżenia zawleczeniu dżumy do Europy i zwalczania jej, gdyby mimo to do krajów naszych zawitała. Uczestniczyć w niej będzie włoski uczony prof. Baccelli, który przedstawi projekt leczenia chorych na dżumę, za pomocą podskórnych wstrzykiwań sublimatu.

Akademia umiejętności w Wiedniu uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu wysłać kilku lekarzy dla studyowania zarazy w Indyach. Na koszta tej wyprawy naukowej przeznaczono część funduszu Treitla. Wybrano dzielnego klinicystę, docenta uniwersytetu wiedeńskiego dra Norberta Ortnera; towarzyszyć mu zaś będą w podróży wytrawni anatomopatologowie dr. Albrecht i dr. Ghon.

Morderstwo na balu. W miasteczku Alfonzyna, koło Rawenny, odbywał się tego tygodnia bal, z licznym udziałem publiczności. Nagle wśród tańca natarł 20-letni Henryk Baldi na właściciela dóbr, Antoniego Graziani'ego, i ugodził go w pierś scyzorykiem. Powstało zamięszanie nie do opisania, wśród którego sprawcy morderstwa udało się umknąć. Ofiara tego okropnego czynu zmarła na sali balowej. Zazdrość była podobno przyczyną tej niezwykłej zbrodni.

Pożar. W nocy ze środy na czwartek zgorzał doszczętnie w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku młyn parowy Sterna, położony przy ulicy Bytomskiej. Równocześnie spalił się szpichlerz, wraz ze znacznemi zapasami zboża i mąki. Szkoda jest ogromna. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Ogień podłożył podobno parobek, którego Stern odprawił niedawno temu ze służby.

Wymordowanie angielskiej wyprawy w Afryce. Bliższe szczegóły tej nieszczęsnej wyprawy, które dotąd pokryte były tajemnicą, podają dzienniki angielskie. Ekspedycya ta udała się do Beninu, w zupełnie pokojowych zamiarach, na wyraźne zaproszenie króla. Miano tam wspólnie omawiać sprawy handlowe. Oficerowie, nieuzbrojeni wcale, wysłali jeszcze przed wyruszeniem z domu, 200 tragarzy z podarkami dla króla. W odległości dziesięciu mil od domu, znaleźli oficerowie wszystkich tragarzy wymordowanych i sami zostali osaczeni. Siedmiu z nich zabito. Dwóch naczelników wyprawy, ciężko rannych, zdołało się schronić w krzaki. Ci po pięciu dniach drogi, wśród której żywili się wyłącznie korzeniami i liśćmi, wrócili do domu i tam o całem zajściu opowiedzieli.

Odkrycie archeologiczne uczynił w stanie meksykańskim Guerrero mineralog amerykański, Wiliam Niwen, zamieszkały w Nowym Jorku. Poświęciwszy się studyom archeologicznym, otrzymał wiadomość o ruinach, położonych w północnowschodnim kierunku od Chilpanringo. Droga wskazanego miejsca wiodła przez dziką okolicę i wymagała dziewięciodniowej podróży. Całkiem nieoczekiwanie badacz odnalazł nieznaną dotychczas drogę, a na niej kilka świątyń w kształcie piramid i ołtarzy ofiarnych. Niwen, nie mając stosownej pomocy do przeprowadzenia badań, powrócił do Nowego Jorku i wyruszył powtórnie w sierpniu. Obecnie nadesłał sprawozdanie dotychczasowych rezultatów poszukiwań. Dotychczas odnalazł 22 staroindyjskie świątynie. Ściany są względnie dobrze zachowane, pokryte malowidłami, przeważnie o żółtych barwach. Świątynie zapełniają naczynia. Jedna waga, znaleziona u podnóża ołtarza, zawiera 72 figurki z masy perłowej, wyobrażające bożki i zwierzęta. Zabytki te przedstawiają nieocenioną wartość archeologiczną.

Oko elektryczne. W dziennikach francuskich czytamy: Mówią dużo w tej chwili po drugiej stronie kanału La Manche o bardzo ciekawem odkryciu dr. Jagadès Chunder Bose, mistrza sztuk przy uniwersytecie w Cambridge, profesora fizyki w *Presidency College* w Kalkucie. Profesor Bose przedstawił wynalezione przez siebie oko elektryczne królewskiemu towarzystwu w Londynie, a prezes tegoż, sławny lord Kelvin, miał napisać wynalazcy słowa następujące: „Widziałem dosyć, by być literalnie napełnionym podziwem i uwielbieniem.“ Podobno oko to pozwala jeszcze lepiej, aniżeli promienie Roentgena badać przedmioty przez ścianę, a przy użyciu oka elektrycznego wszyscy ludzie przybierają poprostu postacie upiorów, gdyż stają się jak szkło przeźroczystymi. Czem się to jednak dzieje? — Tajemnica to wynalazku. Wiadomo, że oko ludzkie, podrażnione przez fale świetlane, spowodowane przez drganie eteru, oddaje swe wrażenie mózgownicy w postaci obrazów. Ale ściśle oznaczone są granice szybkości drgań owych, na które oko nasze jest wrażliwe: na sekundę jedną liczba drgań eteru winna nie być niższą od 400, a nie przenosić 800 bilionów, w przeciwnym bowiem razie nie oddziałają one odpowiednio na organ wzrokowy. A więc oko elektryczne p. Bose służy jako przyrząd akomodacyjny, powiększa lub zmniejsza szybkość drgań eteru, zmusza do nieprzekraczania granic wyżej oznaczonych. Że zaś owe drgania przechodzą swobodnie przez przedmioty dla wzroku naszego nieprzezroczyste, zmieniając jednak swą szybkość — dowodzą tego fotografie, otrzymane przy pomocy promieni roentgenowskich. Takie przynajmniej przypuszczenia stawiają uczeni, co do wynalazku p. Bose.

Widmo. Parowóz nr. 449 kolei żelaznej pensylwańskiej pędził całą siłą pary. Deszcz lał jak z cebra, grzmoty co chwila rozdzierały powietrze, zagłuszając turkot kół pociągu kuryerskiego, spóźnionego i starającego się odzyskać czas stracony. Maszynista, prowadzący parowóz, nie bez trwogi spoglądał w ciemną przestrzeń. Lękał się, czy dróżnicy nie zaniedbali swych obowiązków, a woda strumieniami spadająca z nieba nie podmywała drogi. A jednak nie mógł zmniejszyć szybkości.

Pociąg z szaloną szybkością toczył się, niepewny czy dotrze szczęśliwie do celu. Sygnały, spowite w mgłę, wyglądały tajemniczo, podobne do widziadeł. Silne reflektory elektryczne, umieszczone z przodu parowozu, rozpraszały ciemności na bardzo małej przestrzeni.

Nagle, na tym małym pasie świetlanym wznosi się postać kobieca, spowita w płaszcz, powiewający wskutek silnego wiatru — rozpościera ramiona, jak gdyby zagradzając drogę.

Maszynista wzrok utkwił w tę postać, potem przetarł oczy, sądząc, że sen go morzy, rodząc dziwaczne widziadła. Spogląda na palacza... na twarzy jego maluje się trwoga, bo i on widzi tę postać...

— Frank! — woła palacz — Frank, zatrzymaj pociąg! Kilka zaledwie yardów dzieli nas od mostu, Creek! Zatrzymaj pociąg. Zobaczymy, czy wszystko jest w porządku.

Pociąg zwalnia biegu i staje na chwilę.

— Co się stało!? — woła nadbiegły konduktor.

— Nie wiem, może mnie oczy myliły, ale ujrzałem widmo, wyciągające do nas ramiona, jak gdyby pragnące nas powstrzymać...

— Oszalałeś! — zawołał konduktor, z powątpiewaniem spoglądając na maszynistę.

Pomimo to, cały personal służbowy wyruszył w kierunku wiodącym do mostu.

Most woda zniosła...

A widmo nieporuszone wciąż wyciągało ramiona. Ze wzruszeniem spoglądała gromadka ludzi na to cudowne zjawisko.

— Frank — rzekł konduktor — Opatrzność uratowała nas od olbrzymiego nieszczęścia.

Wszyscy w milczeniu powracali do pociągu. Nikt nie potrafił wytłómaczyć tajemnicy zjawiska. Nagle jeden z podróżnych, chłopiec szesnastoletni, zawołał:

— Patrzcie, oto wasze widmo!

I równocześnie wskazał wielkiego motyla, trwożliwie poruszającego skrzydłami.

Motyl, zwabiony światłem, przedostał sie do latarni i trzepocąc skrzydłami, w chęci wydostania się na zewnątrz, rzucał cień, który odbijając się w mgle, roztaczającej się przed lokomotywą, uratował setki ludzi...

Do tej pory motyl ze czcią jest przechowywany w puszce oszklonej na lokomotywie numer 449.

Mianowania. P. Stefan Cseszuak, dotychczasowy *attaché* konsularny w Pittsburgu, mianowany został wicekonsulem tamże.

Naczelnikami stacyj mianowani zostali pp. Wład. Gramski ze Lwowa w Podwołoczyskach, Ludwik Schlesinger z Rzeszowa w Stryju, J. Walc z Jasła w Rzeszowie i L. Thelen z Rzeszowa w Jaśle.

Upadek banków. Coś się popsuło na wschodzie Stanów Zjednoczonych; jak się zdaje, stoimy w przededniu jakiegoś olbrzymiego kryzysu finansowego. W Chicago w tych dniach padło pięć banków, znajdując naśladowcę w St. Paul. A nie były to banki, które możnaby posądzić o szwindle, słynęły one bowiem jako instytucye solidne, przeprowadzające tylko pewne operacye. Powodów wielkiego krachu należy szukać w fakcie, że większość narodu jest tak wycieńczoną przez monopole, iż nie jest wstanie zbudować trwałego fundamentu najodpowiedzialniejszym interesom.

Krawcówna na tronie. Córka krawca z Nowego Jorku, miss Ella Collin, stała się królową przez małżeństwo z pułkownikiem Johnem Fletscher-Hobbsem, królem wysp Illika, należących do grupy Nowych Hebrydów. Pułkownik Hobbs, b. adjutant gubernatora Karoliny Południowej, jako rozbitek okrętowy znalazł się w 1890 r. na jednej z wysp Illica. Przyjęty przez krajowców gościnnie, kapitan zaczął ich ćwiczyć w kunszcie wojskowym. Po roku pojętni uczniowie doszli do takich rezultatów, iż w 400 rozbili armię nieprzyjacielską, złożoną z 4000 ludzi. Po śmierci króla wysp mieszkańcy, zachwyceni swoim instruktorem wojskowym, oddali mu koronę. Hobbs przyjął ją, zaczął cywilizować swój trzydziestotysięczny naród i dziś jest prawowitym władcą wyspiarzy. Potrzeba zachowania dynastyi zniewoliła króla Hobbsa do szukania małżonki. Nowa królowa wysp Illica otrzymała od swoich poddanych w dniu ślubu przydomek *Mlaie*, co znaczy: „Duch łagodny i piękny“.

7.000 uściśnień dłoni! O przyjęciu noworocznem w Białym Domu w Waszyngtonie czytamy ciekawe szczegóły w *Milwaukee Herold*. 7.000 osób, pomimo mglistej i chłodnej aury, przybyło złożyć życzenia ustępującemu prezydentowi i jego żonie. Biały Dom przybrany był w kwiaty i krzewy, w sieni grała kapela. Przyjęcie odbyło się w Sali Błękitnej, zdobnej w czerwone kamelie, róże i hyacenty. Przyległa Sala Zielona zamieniona została na las palmowy. Prezydent Cleveland i żona jego rozdzielali na prawo i lewo *shake-hands* — 7.000 razy dłonie ich uściśnięto. Nastrój był bardzo serdeczny i swobodny, przyjęcie pełne uprzejmości.

Ze stowarzyszeń.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie zwyczajne posiedzenie we środę d. 27 b. m. o godz. 6 wieczorem w *Collegium medicum*, na którem wykłady mieć będą: prof. Rydygier, prof. Browicz i dr. Kaczyński.

— **Walne zgromadzenie** członków czynnych krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ odbędzie się w piątek 29 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu „Lutni“, ulica Szpitalna l. 9, I piętro. Porządek dzienny: Zagajenie. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. Sprawozdanie roczne. Wybór zarządu. Wnioski.

Składki. Na restauracyę Wawelu nadesłał dr. Jan Malec z Andrychowa, wyjęte z puszki, 2 złr. 1 ct.

Korespondencya redakcyi.

Panu I. H. w Jaworowie. Rzecz ta drukowaną była najpierw w *Kuryerze Warszawskim*, którego stałym zagranicznym korespondentem jest syn poety. Nie należy nigdy i w niczem powodować się wybujałością uczuć, i pamiętać trzeba, że *nomen, non est omen.*

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę o godz. 3 po południu: „Przeor Paulinów“, obraz historyczny w 7 odsłonach Juliusza z Poradowa. (Przedstawienie popularne).

O godz. 7 wieczorem: „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach Szekspira (po raz drugi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu** odbyło onegdaj doroczne walne zgromadzenie, które zagaił prezes Towarzystwa ks. biskup dr. Likowski. Przewodniczył, powołany przez zgromadzenie, patron Kółek włościańskich p. Jackowski, który na sekretarzy zaprosił dra Bolesławskiego i Puffkego.

Porządek obrad obejmował obok sprawozdań zarządu, konserwatora i komisyi rewizyjnej, wybór wiceprezesa Towarzystwa.

Na wniosek jednego z członków przystąpiono niezwłocznie do tego wyboru. Wybrany został na wiceprezesa Towarzystwa 36 głosami na 56 głosujących dr. Witold Skarzyński ze Spławia.

Po odczytaniu przez jednego ze sekretarzy sprawozdania z ostatniego walnego zebrania, odczytał generalny sekretarz Towarzystwa hr. Benzelstierna-Engeström sprawozdanie zarządu, kustosz zbiorów Towarzystwa dr. Bolesław Erzepki sprawozdanie konserwatora, a dr. Buski sprawozdanie komisyi rewizyjnej.

Na wniosek zarządu udzieliło zebranie godność członków honorowych b. wiceprezesowi Towarzystwa profesorowi uniwersytetu Jagiellońskiego dr. B. Wicherkiewiczowi i kustoszowi biblioteki Jagiellońskiej Wł. Wisłockiemu.

W sprawie funduszów Towarzystwa wywiązała się ożywiona dyskusya, w której brali udział ks. biskup dr. Likowski, pp. Koehler, Zielewicz, prof. Wituski i inni.

Poruszoną przez jednego z uczestników zebrania sprawę przyjmowania nowych członków i ściągania od nich składek wyjaśnili należycie pp. Engeström i kasyer Towarzystwa Jan Głębocki. Na tem wyczerpano porządek dzienny.

— **Rada państwa, jej skład, zakres działania i wybory.** Pod tym tytułem wyszła z druku broszura informacyjna, napisana przez dra Lesława Borońskiego, omawiająca aktualne w chwili obecnej sprawy Rady państwa, tak co do Izby panów, jak i Izby poselskiej. Spis rozdziałów, w których szczegółowo omówione są wszelkie ważne dla ogółu obywateli wiadomości dotyczące Rady państwa wobec nadchodzących wyborów, najlepiej określa treść aktualnej tej broszury. Oprócz wstępu ogólnego zawiera ona rozdziały: Izba panów. Skład Izby poselskiej. Zakres działania Rady państwa. Ważniejsze postanowienia regulaminu obrad. Nietykalność poselska i dyety. Prawo wyboru i wybieralności. Przygotowania do wyborów. Komisye wyborcze. Głosowanie. Skrutynium. — Dla ogółu obywateli, poważnie pojmujących stanowisko swoje wobec nadchodzących wyborów, dokładna znajomość obowiązujących przepisów, w broszurze tej zawartych i popularnie wyjaśnionych, jest niezbędną. Cena broszury 20 ct.

— **„Ster“**, dwutygodnik dla kobiet, w numerze ostatnim zawiera: W kwestyi równouprawnienia kobiet wobec nauki, pracy i dostojności ludzkiej (list otwarty do Niemek), przez Elizę Orzeszkową. Za mężem, powieść, przez Cecylię Walewską. Rok nowy, wiersz, przez Cecylię Gliksman. Kobiety w Radach szkolnych, przez Kuczalską Reinschmit. Bolesław Prus (z powodu jubileuszu), przez K. R. Korespondencya z Krakowa, przez XIX wiek. Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet. Gospodarstwo: Koks, jako materyał opałowy, przez Lucynę Ćwierciakiewiczową. Z dzisiejszej doby. Od redakcyi.

W tymże numerze *Ster* rozpoczyna druk Poradnika zawodowego dla pracujących kobiet, który poda informacye o warunkach nauki i pracy w różnych zawodach z zakresu: gospodarstwa wiejskiego i domowego, przemysłu i handlu, zawodów biurowych, nauczycielstwa, służby zdrowia, sztuki, nauki, literatury, zajęć dodatkowych, oraz zawodów nowych, w którychby kobiety mogły znaleść korzystne zajęcie.

Celem zaś uzupełnienia materyałów, pod względem cyfr wynagrodzenia i warunków pracy, w różnych kraju zakątkach *Ster* zwraca się do wszystkich, którzy się pracą kobiet interesują, z uprzejmą prośbą, o łaskawą odpowiedź na pytania następujące: 1) W jakich zawodach pracują kobiety w danej miejscowości? 2) Jak nabywają potrzebne ku temu uzdolnienie? 3) Jakie są warunki ich pracy i wynagrodzenia? 4) Jakie przedsiębiorstwa kobiece istnieją w danej miejscowości, a jakich brak uczuwać się daje? 5) Jakich wreszcie specyalistek fachowych brak, lub są one poszukiwane?

Wezwanie to pewinno wywołać liczne odpowiedzi, gdyż istotnie takiego gruntownego Poradnika zawodowego nam brak i jest on nader potrzebny. Wielu rodzinom przydać się on bardzo może, zapobiegając przykrym omyłkom. *Ster*, podejmując tę niełatwą pracę, dobrze się zasługuje sprawie pracy kobiet.

— **„Tolerancya w Rosyi“.** Zwracamy uwagę czytelników, znających język rosyjski, na broszurę pod tytułem *„Wierotierpimosť w Rossyi“*, która świeżo wyszła z pod prasy w Krakowie, nakładem i drukiem księgarni Anczyca i Sp. Broszura obejmuje tylko 71 str. druku; ale w szczupłych ramach jest to poważniejsza i zajmująca praca publicystyczna, i bardzo na czasie, autor bowiem omawia bezstronnie i nader trafnie najbardziej palące kwestye ze stosunków ludności polskiej w Królestwie i na Litwie, będące obecnie przedmiotem ożywionej dyskusyi w prasie polskiej i rosyjskiej. Czytelnicy znajdą w niej zestawienie polemiki, jaka wywiązała się w prasie z powodu głośnej książki hr. Leliwy, a zarazem pierwszą dokładną odpowiedź na zarzuty, przez publicystów rosyjskich przeciwko twierdzeniom p. Leliwy podniesione. Położenie kościoła i duchowieństwa katolickiego w ziemiach zaboru rosyjskiego, stosunki szkolno-wyznaniowe, a zwłaszcza t. zw. kwestya „odpolszczenia katolicyzmu“ — traktowane są ze znajomością rzeczy i z trafnem zrozumieniem taktyki rządu rosyjskiego. Obok tego autor przytacza wiele zajmujących szczegółów, wyświetlających sprawę krożańską, między innemi nader interesujący list byłego prezesa wileńskiej Izby sądowej, Stadolskiego, pisany do ministra sprawiedliwości w sprawie skazanych Krożan. Szlachetna a rozumna tendencya broszury, wolna zarazem od uprzedzeń i szowinistycznej rutyny, zaleca ją pośród utworów tego rodzaju, jako jeden z tych głosów, z któremi musi się rachować społeczeństwo i opinia publiczna w Rosyi. Takie głosy nader pożyteczne są dla sprawy naszej, przyczyniają się bowiem do uświadomienia społeczeństwu rosyjskiemu stosunków, o których wiedzą sprzedajni czynownicy, mający interes w fałszowaniu faktów, a o których ogół ma bardzo niedokładne pojęcie. Pod tym względem broszura zmierza do tych samych celów, jakie hr. Leliwa wytknął sobie w swej cennej pracy.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 22 stycznia.— Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·25 do 8·40. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·45 do 7·—. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·60 do 6·10. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 1·60. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 23 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	722 8 mm	720 8 mm	723 2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—3°,0	—2 ,4	+0 3,
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	89 %	87 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Głosy publiczne.

W imię prawdy.

W kronice *Głosu Narodu* z dnia 19 stycznia b. r. twierdzi redakcya tego pisma, że p. Jan Rotter ma niezaprzeczone zasługi dla galicyjskiego przemysłu, jeśli tem określeniem obejmiemy także przemysł żydowski, którego p. Rotter dzielnym ma być protektorem. Nie wchodząc w kwestyę, czy przemysł także od wyznania zależy, zwracam uwagę redakcyi tego pisma, że twierdzenia tego nie udowodniła niczem, a mimo to oparła na niem całą, w wysokim stopniu niesprawiedliwą i obrażającą wzmiankę o p. Rotterze. Prawda, że tu, w Krakowie, przywykło się do takiego postępowania *Głosu Narodu* tak dalece, że po prostu dziwno czytelnikowi, gdy przypadkiem w którym numerze tegoż nie znajdzie się wzmianki o p. Rotterze. To już specyalność w szkalowaniu i szarpaniu ludzi, w której *Głos Narodu* nie ma konkurencyi. — Na czem jednak opiera swoje twierdzenie redakcya? Czy na znanej powszechnie działalności p. Rottera w krakowskim komitecie wystawowym? Wszakże działalność ta przynosi mu tylko chlubę! Wszakże to p. Rotter, na czele tutejszego komitetu, nietylko skutecznie pośredniczył między przemysłowcami krakowskimi a wystawą, ale także, wraz z p. Stryjeńskim i Towarzystwem kredytowem rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, wyjednał, pod osobistą gwarancyą, pożyczkę bezprocentową dla tutejszych przemysłowców, która dopiero umożliwiła bardzo wielu chrześcijańskim przemysłowcom wzięcie w wystawie udziału!

Czy to była akcya na rzecz przemysłu żydowskiego?

Również powinno być wiadomem redakcyi uczciwego dziennika chrześcijańskiego, że p. Rotter, jako członek krajowej komisyi przemysłowej, przyczyniał się czynnie, a zawsze chętnie do wyrabiania wielu przemysłowcom tutejszym, i to przeważnie chrześcijańskim, znacznych pożyczek, które umożliwiają rozszerzenie i wzrost pojedyńczych przedsiębiorstw. Tutaj, w Krakowie, jest takich przemysłowców wielu. Nie mam prawa przemawiać w ich imieniu, ale mogę i muszę to uczynić w mojem własnem, bo do grona przemysłowców, którzy p. Rotterowi właśnie z tego tytułu wiele mają do zawdzięczenia, i ja sam należę, chociaż żydem nie jestem.

Uważam przeto za obowiązek mej szczerej wdzięczności zaznaczyć, że twierdzenie redakcyi, wyrażone w kronice *Głosu Narodu* z dnia 19 stycznia r. b., jakoby p. Rotter miał zasługi dla przemysłu, — ale tylko żydowskiego, jest wręcz kłamstwem. Czyż może być prawdopodobnym, wobec tego wszystkiego, cały artykuł, poświęcony p. Rotterowi, a na tej podstawie oparty?

Panie redaktorze! Chrześcijaństwo opiera się i zasadza na prawdzie, a pan wojujesz nieprawdą i ośmielasz się napadać i szkalować ludzi, znanych nietylko z wielkiej zacności charakteru, ale także z chęci służenia sprawom publicznym, bez żadnego interesu osobistego. — Czy ta robota wstrętna pomoże przemysłowi chrześcijańskiemu, — odpowiedz sobie, p. redaktorze, sam, jeżeli uczciwie stoisz na gruncie chrześcijańskim.

M. Ziebowski
cyzeler

Ostatnie wiadomości.

Dziennik ustaw państwa i *Wiener Ztng* ogłaszają dwa cesarskie patenty, z których jeden rozwiązuje Radę państwa i poleca rozpisać wybory, a drugi zwołuje Radę państwa na 27-my marca b. r. Oba patenty noszą wczorajszą datę. Równocześnie, tak w dzienniku ustaw państwa, jak urzędowej gazecie wiedeńskiej, ogłoszono szereg ustaw, zawierających zmiany w okręgach wyborczych. Dwie z tych ustaw odnoszą się do Galicyi. Pierwsza zmienia okręgi wyborcze w wielkiej własności, a mianowicie do trzeciego okręgu należeć mają starostwa: Bochnia, Wieliczka, Podgórze i Brzesko, a do szóstego starostwa: Rzeszów, Strzyżów, Kolbuszowa, Nisko, Łańcut, Tarnobrzeg i Kopczyce. Te zmiany wywołało utworzenie nowych starostw. Druga ustawa zawiera zmiany w okręgach kuryi czwartej, a mianowicie głosować będą: w okręgu pierwszym: Kraków i Liszki w Krakowie, Wieliczka, Skawina, Podgórze i Dobczyce w Wieliczce, Chrzanów, Krzeszowice i Jaworzno w Chrzanowie; w okręgu 22: Stanisławów i Halicz w Stanisławowie, Bohorodczany i Sołotwina w Stanisławowie, Tłumacz, Tyśmienica i Otynia w Tłumaczu, Nadworna i Delatyn w Nadwornej; w okręgu 23: Kołomyja, Peczyniżyn i Gwoździec w Kołomyi, Kosów, Kuty i Żabie w Kosowie, Śniatyn i Zabłotów w Śniatynie; a w okręgu 27: Tarnopol i Mikulińce w Tarnopolu, Zbaraż i Nowosielica w Zbarażu, Skałat i Podwołoczyska w Skałacie. Te znowu zmiany wywołały utworzenie nowych sądów powiatowych.

Prezydent Izby poselskiej Chlumecky w piśmie do burmistrza miasta Berna oświadczył, że nie przyjmie więcej mandatu do Rady państwa.

Naszym najserdeczniejszym w Wiedniu przypadły mowy pruskiego ministra, Bossego, bardzo do smaku, a *Neue Freie Presse* wyraża niekłamane swoje zadowolenie w następujących słowach:

„Polakom pruskim wieje ostry wiatr w oczy; stanowisko, — do jakiego doszli ich ziomkowie gdzieindziej *(Hier liegt der Hund begraben. Przyp. red.)*, dodało im odwagi, a teraz, gdy ich pouczono, że mają się zachowywać, jak „Prusacy, mówiący po polsku“, czują się upośledzeni. Muszą się jednakże przyzwyczaić do tego, że w Prusach Opatrzność państwowa innemi chadza drogami, jak gdzieindziej (N. p. w Austryi. *Przyp. red.)*, oraz że nie ma tam owego *„Racker-Staat“*, zmieniającego rządy wedle potrzeby większości parlamentarnej, państwa, które zrzekłoby się fundamentalnych warunków istnienia“.

W Sejmie pruskim Koło polskie wniosło następującą interpelacyę: „W ostatnim czasie rozwiązano w Prusach Zachodnich — w Lipinkach (3 b. m.), w Kamieniu (3 b. m.), w Komorsku (3 b. m.), w Lubiewie (10 b. m.), w Swiekatowie (17 b. m.) — zameldowane wedle przepisu zebrania z tej przyczyny, ponieważ mowcy używali na nich języka polskiego. — Niżej podpisani zwracają do król. rządu państwowego zapytanie: 1) Czy król. rządowi państwowemu są te przypadki znane, a w danym razie, jakie kroki tenże przedsięwziął w celu zapobieżenia takiemu naruszaniu praw, konstytucyą zagwarantowanych? 2) Czy król. rząd państwowy jest gotów wydać rozporządzenia, aby zapobiedz powtarzaniu się zajść podobnych?“

Interpelacyę podpisali posłowie z Koła polskiego i z centrum.

Telegramy sygnalizują artykuł *Now. Wremia*, w którym dziennik rosyjski, pisząc o kwestyi pojednania z Polakami, powiada:

„Pojednanie nie może nastąpić z nieprzejednanymi, t. j. ze stronnictwem niezadowolonem z tego, że Rosya chce być u siebie Rosyą. W kwestyi polskiej znajduje się rys tragiczny, ale cóż robić, jeżeli tak się złożył bieg wypadków? Można zachować się z pewną pobłażliwością względem tego, że w społeczeństwie polskiem jeszcze nie zamarła idea niezawisłości, lecz czyż można brać na siebie poprawianie nieodwołalnych wyroków historyi? Pozostaje więc tylko jedno: czekać, ułatwiając o ile możności wolno postępujące zabliźnienie rany historycznej, lecz czekać z niezachwianą myślą, że nie jesteśmy chwilowymi lokatorami, lecz jesteśmy u siebie w domu“.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Rzym, 23 stycznia. *Agencya Stefani'ego* donosi z Agordatu pod datą wczorajszą:

Generał Vigano przybył tutaj o północy i uznał prace fortyfikacyjne za zupełnie wystarczające. Korpus operacyjny ma amunicyi i żywności pod dostatkiem. Połączenie telegraficzne z Kassalą jest zabezpieczone. Dzisiaj stoją główne siły Derwiszów między Sciagletem a Agordatem.

Rzym, 23 stycznia. Kardynał Datarius Bianchi umarł wczoraj.

Paryż, 23 stycznia. Senator hr. Ramusat, który przy wyborach do senatu w Tuluzie zwyciężył Constansa, umarł wczoraj.

Londyn, 23 stycznia. Silna burza północno-wschodnia, połączona z zawieją śnieżną, wyrządziła wczoraj wielkie szkody w Anglii, tak na lądzie, jakoteż na morzu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 stycznia. Według sprawozdania urzędowego co do handlu zagranicznego austro-węgierskiego okręgu cłowego, wynosił w grudniu dowóz 63⁹/₁₀ milionów, wywóz 63²/₁₀, a w całym roku 1896: dowóz 728⁸/₁₀, wywóz 785⁷/₁₀ milionów.

Stan czynny bilansu handlowego wynosi zatem 56⁹/₁₀ wobec 19³/₁₀ milionów w roku poprzednim.

Wiedeń, 23 stycznia. Cesarz udzielił wczoraj hr. Gołuchowskiemu dłuższego posłuchania.

Berlin, 23 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, a mianowicie nad tytułem: „Zbadanie zarazy pyska i racic“.

Berlin, 23 stycznia. Sejm pruski przekazał projekt ustawy o uregulowaniu pensyj sędziowskich komisyi budżetowej.

Paryż, 23 stycznia. Prof. Brouardel postawił w imieniu rady nadzorczej publicznych zakładów dobroczynnych żądanie, aby rząd zarządził środki, celem natychmiastowego wyrobu surowicy przeciw dżumie, oraz zaopatrzenia w nią portów francuskich.

Paryż, 23 stycznia. *Agencya Havasa* donosi z Madrytu: Według wiadomości, otrzymanych z Manili, zamówili powstańcy 30.000 karabinów u belgijskiej firmy w Hongkong.

Generał Weyler dał szefom Zoncu'ow rozkaz, aby w przeciągu trzech dni zniszczyli wszystkie plantacye i zabudowania celem wygłodzenia powstańców.

Paryż, 23 stycznia. Francya zawarła z Danią traktat w sprawie Tunisu.

Londyn, 23 stycznia. W Izbie gmin zgłosił Howorth wniosek, w którym zaznacza, iż oświadczenie rządu, usprawiedliwiające puszczenie na wolność dynamitardów, jest niewystarczające, a dodaje ono odwagi takim zbrodniarzom. Po odparciu tego zarzutu przez Balfoura odroczono dyskusyę.

Londyn, 23 stycznia. W Izbie gmin oświadczył wczoraj Hamilton, iż zarządzono wszelkie środki ostrożności przeciw dżumie. Aby zapobiedz zawleczeniu dżumy przez morze Czerwone, zabroniono od 1 lutego wypuszczania z Bombaju i Karachee okrętów, wiozących pielgrzymów do Mekki. Depesza gubernatora Bombaju ostrzega przed niepokojącemi a przesadzonemi doniesieniami. Dotychczas zmarło w Indyach wskutek zarazy zaledwie czterech Europejczyków.

Londyn, 23 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Brass: Rozeszły się tu wieści, iż korpus ekspedycyjny *Royal-Niger-Company*, przybywszy do Kabba, przekonał się, że cała armia Fullahów, zdjęta popłochem, rozprószyła się w kierunku południowym do Nigru.

Londyn, 23 stycznia. W parlamencie rozdawano „Księgę błękitną“, obejmującą czas od grudnia roku 1895 do sierpnia roku 1896. Księga ta zawiera przedewszystkiem sprawozdania konsularne z Azyi mniejszej o zaszłych tam rzeziach i ogólnem położeniu Armeńczyków, oraz szczegóły o wojnie w Hauranie w czerwcu roku 1896.

„Księga błękitna“ ogłasza między innemi pismo sułtana, jakie sekretarz ambasady angielskiej w Konstantynopolu, Herbert, wręczył Salisbury'emu. W piśmie tem użala się sułtan gorzko na popieranie Armeńczyków przez Anglię.

Podczas gdy dawniej — zaznacza sułtan w tem piśmie — Anglia troszczyła się o dobro wszystkich poddanych sułtana, opiekuje się ona obecnie tylko Armeńczykami. Jest niemożliwą rzeczą zaprowadzić reformy i utrzymać porządek, dopóki Armeńczycy nie zmienią obecnej swej postawy. Sułtan życzy sobie, aby udzielano Armeńczykom dobrych rad, gdyż Turcya musi mieć wolność działania.

Madryt, 23 stycznia. Osoby, przybywające z obozu powstańców w Cavite, utrzymują, że armia powstańcza liczy 70.000 ludzi, z pomiędzy których 7.000 jest dobrze uzbrojonych. Powstańcy zakładają na wybrzeżu warowny obóz. Z obawy przed buntem tubylczych wojsk wysłano sześć kompanij do Mindanao.

Petersburg, 23 stycznia. W obrębie państwa rosyjskiego osiedlono dotychczas 40.000 armeńskich wychodźców. Wiele dzieci wymarło od głodu i zimna.

Brindisi, 23 stycznia. Wczoraj rano wylądował tu generał Baldissera i udał się wieczór w dalszą podróż do Rzymu.

Belgrad, 23 stycznia. Patryarchat zawezwał do Konstantynopola archimandrytę Nicefora, sufragana ueskuebskiej metropolii.

Waszyngton, 23 stycznia. W senacie przyszło niespodzianie do dyskusyi nad angielsko-amerykańskim traktatem o ogólnym sądzie rozjemczym. Senator Sherman winszował Ameryce tak doniosłego czynu i oświadczył, iż komisya dla spraw zagranicznych uczyni wszystko, aby poprzeć przyjęcie traktatu. Senator Stewart wywodził, iż najwyższy sędzia polubowny, król szwedzki, jest bliskim krewnym królowej Wiktoryi, skutkiem czego nie byłby bezstronnym.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 23 stycznia 1897.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	95
Zjednoczony dług w srebrze	102	10
Austryacka renta złota	123	40
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	122	20
4 % węgierska renta koron.	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	959	—
Akcye kredytowe	374	10
Londyn	119	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	51½
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 23 stycznia. Ruble 127·— Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 7·05. Pszenica na wiosnę 8·40. Owies na wiosnę 6·41.

Wiedeń, 23 stycznia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4 % listy banku krajowego 100·40; 4½ % listy banku kraj. 102·15; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·30; Akcye Karola Ludwika 218·60; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·—; Losy z 1854 na 250 złr. 147·— losy z 1860 na 500 złr. 145·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 374·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 400·—; Länderbank na 200 złr. 249 50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 958.

Berlin, 23 stycznia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 235·20 mrk. Austryacka złota renta 104 70 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 103 80 mrk. Węgierska renta koronowa 100·30 mrk. Austryackie banknoty 170 10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216 55 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego — — mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Na całym świecie sprzedażą gumowych kaloszy

włada rosyjska fabryka gumowych towarów „Prowodnik“ w Rydze, której wyroby mają prawnie chroniony

znak gwiazda.

Około **8.000** hurtownych odbiorców zdobyła sobie ta rosyjska **fabryka kaloszy** w ciągu 6 lat, co świadczy najlepiej **o wyborności wyrobu.** Fabryka kaloszy **„Prowodnik“** w Rydze, założona w r. 18·0, jest najnowszą w Rosyi, ma urządzenia maszynowe najświeższego systemu i obrabia materyał najlepszy; **obuwie** jej wyrobu ma **najlepszą formę, najpiękniejszy połysk** i **przewyższa co do jakości** wszystkie **dawniejsze wyroby.** Wyrób ten zdobył sobie w ciągu 6 lat swego istnienia taki rozgłos, że wyroby **starszych fabryk zostały zupełnie pobite.** Dla swej **wybornej jakości** został ten wyrób odznaczony na ostatniej wystawie hygienicznej w Petersburgu **wielkim złotym medalem** i był wniosek o nadanie mu **cesarskiego orła.** — Wyrób ten nabyć można w każdym lepszym handlu. — Przy kupnie trzeba uważać i żądać zawsze 2·6 2 2

prawdziwych rosyjskich kaloszy i berlaczy „tylko ze znakiem gwiazda“.

Największy skład **maszyn do szycia SINGERA** czółenkowych i pierścieniowych i **rowerów** 40 17 0

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny, L. 52.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franko.

Filia browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu

założonego na mocy przywileju cesarza Rudolfa z Habsburga w roku 1278, znajduje się

w Krakowie, wyłącznie przy ul. św. Gertrudy, L. 7.

Poleca swe piwa z doskonałości powszechnie znane.

Piwo jasne, wystałe . .	**9 ct.**	**butelka.**
„ **ciemne** „ . .	**10 ct.**	„
„ **marcowe exportowe**	**12 ct.**	„
„ **bawarskie** . . .	**14 ct.**	„
Bok	**10 ct.**	„

131 4 8

Przy większym odbiorze daje się rabat. **Zarząd.**

Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej galicyjskiej Suszarni owoców i warzyw

na sposób amerykański urządzony pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca **skompletowane pakiety pocztowe** ze znanych z dobroci **suszonych jarzynek i owoców bocheńskich** jako to:

Zupy warzywne „Julienne“ 45 i 60 cnt. Groszek zielony cukrowy 35 cnt Fasolka zielona krajana 35, 60 ct Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Karota 25 ct Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 40 ct. Gruszki strugane kompotowe, całe w połówkach i ćwiartkach 35, 70 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct Śliwki łuskane „Prunelki“ 35 ct. Wiśnie 25 ct. Borówki 20 ct Marmolada z renglotów 1 złr. Powidła śliwkowe przecierane 1 kgr. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owoc we 60 ct.

Grzybki najprzedniejsze 35 ct. paczka. **I paczka** z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. **I paczka owoców** na 10 do 20 porcyj **czyli że I danie (porcya) kosztuje od ½ do 5 ct.**

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się wybornie lat kilka, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek A-B, w Drohobyczu: Teofil Jabłoński, w Dąbrowy Walery Heinz, aptekarz, w Jarosławiu A. Tumidajski, w Przemyślu M. Krug, w Rzeszowie St Misiorowska i S-ka, w Tarnowie F. Leszczyński, w Tarnopolu E. Frantz i Hipolit Skowroński, w Czerniowcach A. Tabakar & Gajna. 34 5 12

Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych w Londynie 1878 i we Lwowie 1894 r. złot medalami.



Ważne dla Szan. P. T. Rolników.

Niniejszem mam zaszczyt oświadczyć Szanownym PP. Rolnikom, iż

Mc Cormick w Chicago

wyłącznie mnie powierzył dla Galicyi sprzedaż swoich **Kosiarek-Żniwiarek „Daisy“** i **Wiązałki**, które obecnie we wszystkich krajach uznano za najlepsze.

Przy **wczesnem** zamówieniu mogę takowe sprzedawać znacznie taniej

Na żądanie przesyłam illustrowane cenniki opłatnie. 2·5 2 3

E. Prüwer w Krakowie.

Christofle & Cie.

c. i k. nadworni dostawcy

Wiedeń, I., Opernring 5,

polecają swe 94 11 32

słynne, bardzo piękne i najlepiej posrebrzane wyroby

po oryginalnych cenach fabrycznych:

12 łyżek	16 złr.	50	cnt.
12 widelcy stołowych . . .	16 „	50	„
12 noży stołowych	17 „	—	„
1 chochlę	6 „	—	„
1 chochlę do mleka . . .	3 „	50	„
12 łyżeczek do kawy . . .	8 „	50	„

Do nabycia **w Krakowie** u K. Czaplickiego, St. Przybylskiego i Alfreda Blasiona.

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny, 13,

Telefon 244,

poleca:

Lampy, pająki, kandelabry i lichtarze

wszelkiego rodzaju.

Ogromny wybór bardzo gustownych

stolików i etażerek

tak metalowych, jako też majolikowych.

Własne wyroby majolikowe i metalowe

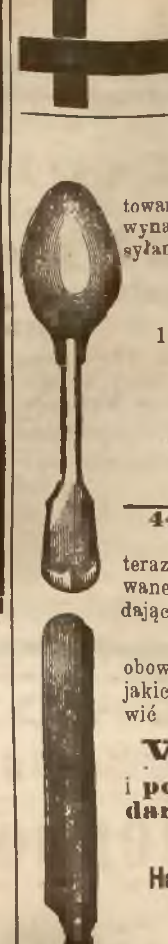
stosowne na podarunki

po bardzo przystępnych cenach.

Abonament na naftę niewybuchową

i **rozwóz** tejże przyjmuje jak zawsze **skład lamp w Rynku gł., L. 13.** 69 49 56

Wielki krach!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
2 „ „ „ **kubki na jaja,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

44 sztuki razem tylko za **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **44** kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek ślubny

i **podarek okolicznościowy,** tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.** — Nabyć można **tylko** u firmy



A. HIRSCHBERG's

Haupt-Agentur der vereinigten amerik. Patent Silberwaarenfabriken Wien, II., Rembrandtstrasse 19/F. — Telefon Nr. 7114.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z uznań: 2244 9 10

Z przysłanych mi przyborów stołowych jestem bardzo zadowolony i może Pan liczyć na większe zamówienia urzędników tutejszego namiestnictwa. **Ludwik Stecher v. Sebenitz,** urzędnik c. k. Namiestnictwa. Lwów, dnia 5 stycznia 1896 r.

Pilis, dnia 24 sierpnia 1896 (Komitat peszteński).

Z garnituru bardzom zadowolony. Proszę posłać mojej bratowej baronowej Nyary z domu Somogyi w Szunto trzy takie garnitury. **Baron Juliusz Nyary.**



L. Guttmanna patent. klosety pokojowe, wyziewów nieprzepuszczające,

w formach najrozm mebli są **konieczne do pielęgnacyi chorych, podczas pobytu na wsi, do komfortu;** patent, z hermetycznem zamknięciem **pots de chambre (nocniki) według orzeczenia lekarzy powinny się znajdować w każdym pokoju sypialnym, w pokoju chorych i pokoju dziecięcym.** — Prospekty z ilustr. cennikami za darmo i opłatnie wysyła

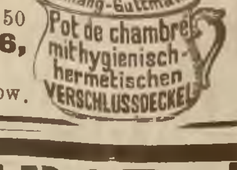
L. GUTTMANN

fabryka c. k. uprzyw. klosetów, 88 9 50

Wiedeń, I., Graben, Dorotheergasse 6,

„z. roth Kreuz“. Nr. telefonu 7033.

Wielki skład bidetów, skrzynek na papier, papieru klosetow.



LIEBEGO WINO SAGRADA

toniczny środek przyspieszający trawienie i wypróżnienie.

Wyciąg z Cascara Sagrada przy pomocy wina południowego, a więc żaden środek tajemny. podnieca trawienie, sprowadza szybką wymianę materyj **bez dolegliwości** lub **złych skutków;** pp. lekarze dają mu **pierwszeństwo** przed **silnemi środkami rozwalniającemi.** Żądać wyraźnie **„Liebe'go** wina Sagrada“ w oryginalnych flaszkach po 90 ct i 1 złr. 20 ct. w aptekach E. Heilera, K. Jahra, Reifera i K. Wiszniewskiego. 86 13 16

J. PAUL LIEBE in TETSCHEN a/E.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym. oraz dostarcza **kompletnych i najtańszych**

WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 71 3 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.



6 złr. 6 złr.

Sensacyę

wywołują nowo wynalezione 134 4 6

oryginalne genewskie

złociste zegarki remontoar

Zegarków tych wskutek ich dokładności i eleganckiego wykonania nawet znawcy nie mogą odróżnić od prawdziwie złotych. Ślicznie cyzelowane koperty pozostają raz na zawsze zupełnie jednakowe, a za dobry chód daje się **3-letnie poręczenie na piśmie. Cena 6 złr.** Do tego stosowny, prawdziwie **złocisty łańcuszek,** Sport, Marquis lub pancerzowy, kosztuje **złr 1.50** Do każdego zegarka za darmo skórzany futeralik. Nabywać można wyłącznie przez skład główny

Alfreda Fischera

Wiedeń, I., Adlergasse, 12.

Wysyłka za zaliczką. — Za niestosowne zwraca się pieniądze

---

10 Medali zasługi i 2 Dyplomy uznania!

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA. Skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękka i delikatna **Magnolina** usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w PŁYNIE nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę wzmacnia i pobudza włosy do porostu — Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILLANTINA. Nadaje brodzie miękość i naturalny połysk. Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów** Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepszy środek zapobiegający wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct.

ESENCYA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST oprócz przyjemnego **orzeźwiającego** smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 ct

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 ct. 6 3 0

J. IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice, L. 20.

J. Grünspan w Andrychowie.

Krajowe wyroby tkackie: lniane, bawełniane i wełniane.

Odznaczone dyplomem uznania na powszechnej wystawie gospodarczo-rolniczej w Wiedniu 1890 r., dyplomem honorowym na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie 1874 roku, srebrnym medalem zasługi Izb handlowych galicyjskich na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie 1894.

Rok założenia 1874.

Wyroby: płócienka szkockie, zefiry, batysty, nicea; barchany rozmaitego gatunku i w rozmaitych deseniach; **drelichy** na materace, liberyjne i na rozmaite potrzeby gospodarcze; **firanki drelichowe, wyroby żakardowskie** na obicia mebli; **portyery, obrusy, kapy na łóżka** wełniane i lniane w różnych deseniach i t. p.

Na składzie znajdują się: **W centralnym bazarze krajowym we Lwowie, w Bazarze krajowym w Krakowie, w pierwszorzędnych sklepach bławatnych we Lwowie i Krakowie.**

Na zamówienia wyrabia się wszelkie podane w tym zakresie wzory.

Ośmielam się zwrócić uwagę P. T. Publiczności na moje wyroby krajowe, które są lepsze, gustowniejsze i tańsze od zagranicznych i polecam się łaskawym względom, z uszanowaniem

J. Grünspan.

2 8 25 52

Dr. Henryk Wasikiewicz

otworzył 256 3 10

kancelaryę adwokacką

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 42, w domu własnym.

Kuchnia Polska

wraz z kawiarnią

przy ulicy Św. Anny, L. 5, 168 5 0

poleca

śniadania, obiady i kolacye

czysto, zdrowo i smacznie na maśle przyrządzone.

Usilnem staraniem „Kuchni polskiej“ jest, ażeby P. T. Goście byli z niej zadowoleni.

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem **Józef Bielawski,** wł. firmy

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapest, Rottenbillerg., L. 1.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 245 2 20

Cukierni

w większem mieście, poszukuje się **do nabycia.** Zgłoszenia pod **J. A. 271** przyjmuje Admin. „N. Reformy“.

Patenty na wynalazki

91 wyrabia i zużytkowuje 33 52

inż. Kazimierz Ossowski

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

---

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** niezawodnie i w sposób uczciwy bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia pod **„Leichter Verdienst“** przyjmuje **Rudolf Mosse, Wiedeń.** 2334 10

Kto ma

dziennie 2 do 3 godzin **czasu** i chce go obrócić na poprawienie swego

dochodu

niech poda swój adres pod znakiem **„Czas to pieniądz“** („Zeit ist Geld“) do **Ekspedycyi ogłoszeń Schalek, Wiedeń, 1.,** w celu dalszego przesłania. 48 5

36.000 złr. rocznego obrotu!
11 000 złr. zysku!

Interes w Krakowie do sprzedania. — Potrzebny kapitał 2500 złr., reszta gwarancya. — Wiadomość w Admin. „N. Reformy“ pod **267.** 267 3 1

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga **Reussnera**

„SAMOUCZEK“

polsko-francuski z objaśnieniem wymowy i akcentowania **(kurs I-szy w 13, a kurs II-gi w 24),** razem w **37** zeszytach Część Praktyczna i w **10 zeszytach gramatyka francuska,** ogółem **47** zeszytów, każdy po **22 ct.** Numeracya zeszytów idzie kolejno od 1 do 47. Za zaliczką pocztową wysyła się **tylko 20** lub przynajmniej **10 zeszytów.**

Skład główny w księgarni 1959 10

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

SKŁAD



fortepianów

i wypożyczalnia

dla Wiednia i prowincyi

A. Thierfelder

Wiedeń, 7/3, Burggasse, Nr. 71.

Największy skład fortepianów, pianin i harmonij.

Sprzedaż za gotówkę i na wypłatę. Bardzo niskie ceny za wypożyczanie. 149 50 52



83 7 45

Do sprzedania zaraz!

Kamienica dwupiętrowa, nowa, o 5-ciu oknach frontu, wolna od podatku lat 10, z małym ogródkiem, w najpiękniejszej części miasta położona, dobrze, z elegancyą i komfortem zbudowana, obejmująca 22 ubikacyj, dobrze się rentująca. Potrzebny kapitał do kupna 9 000 złr., reszta dług kasy.

Poszukuje się do kupna majątku większego, przeważnie lasowego, w cenie do 00 tysięcy złr., oraz mniejszego. w cenie do 00.000 w dobrej glebie **Poleca się** przytem do kupna lub zamiany majątki ziemskie, kamienice, wille z gruntami lub bez, młyny, tartaki, browary, folwarki, lasy „starodrzew“ do cięcia, oraz wszelkiego rodzaju służbę. Zgłoszenia: **Agencya L. Krasuskiego, Kraków, Mały Rynek, L. 6, parter.** 147 3 3



Oryg. amerykańskie czcionki oraz stampilie i pieczęcie

nabywaj Pan wprost u

J. LEWIN

fabryka stampilij i czcionek

Wiedeń I., Adlergasse 14.

Drukarnia czcionek z bezpł. przytrzymywaczem i obcążkami do wykonywania małych druków, kart adresowych, cyrkularzy itd z

80 czcionek złr.	1 20,	150 czcionek złr	2·—
190 „ „	2 50,	225 „ „	3.—
3 5 „ „	3 75,	390 „ „	4·50

Poduszeczka stale farbę utrzymująca: wielkości [illegible]×4 — 30 ct. 9½×[illegible] — 40 ct. 11×7 60 ct. 16×8 — 90 ct.

Nieodpowiedni towar przyjmuję napowrót. Cenniki hurtownej sprzedaży wysyła za darmo i opłatnie. 209 3 5

Poszukuje agentów.

Dla Pań!

Podpisana przyjmuje **panie na czas słabości** z zupełnem utrzymaniem i najtroskliwszą opieką.

Za najściślejszą dyskrecyę poręcza.

Również na wezwanie przybywa do domów prywatnych. 254 3 5

K. Targowska,

akuszerka egzaminowana

Kraków, ul. Zwierzyniecka, 17.

Patentowane

ostrogi na gołoledź.

Prawnie chronione.



Prawnie chronione.

Tym nadzwyczaj praktycznym ostrogom na gołoledź słusznie należy się pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi. Są one małe i lekkie, nie psują obcasów i nie potrzeba ich zdejmować; gdy nie ma gołoledzi, nie widać ich bowiem wcale. Ostrogi te nie sprawiają hałasu i pod względem taniości przewyższają wszelkie dotychczasowe. Po otrzymaniu 60 cent. lub też za zaliczką wysyła **opłatnie** pocztą

C. A. Stanek jun.

Reichenberg (Czechy).

Odsprzedającym rabat. 97 25 31

Do sprzedania!

2 realności

z ogrodami

wolne od podatku, w głównych ulicach, niedaleko od plant, jedna przy ulicy Radziwiłłowskiej, L. 5, druga przy ul Stachowskiego, L. 84, są **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami.

Wiadomość u właściciela **piekarni wiejskiej w Krakowie, ul. Krowoderska, L. 130.** 90 9

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.